

# DZIEJE DUSZY





# ŚWIĘTA TERESA

od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza  
(Teresa z Lisieux)

Doktor Kościoła

# DZIEJE DUSZY

według pierwotnego układu autentycznych tekstów  
opracowanych i opatrzonych przypisami  
przez Conrada de Meester OCD

WYDANIE POZNAŃSKIE



FLOS CARMELI

---

Poznań 2019

© Copyright by FLOS CARMELI, Poznań 2019 – wydanie I

*Tytuł oryginału*

Histoire d'une âme

*Tłumaczenie*

Katarzyna Rogalska

*Redakcja*

Maria Mączka, Wojciech Ciak OCD,

Aleksander Szczukiecki OCD, Jan Maria Malicki OCD,

Dariusz Wandzioch

*Imprimi potest*

Marian Stankiewicz OCD, prowincjał

Warszawa, dnia 06.05.2005 r., L.dz. 248/P/2005

*Nihil obstat*

o. Paweł Placyd Ogórek OCD, cenzor

*Imprimatur*

ks. bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny

Poznań, dnia 31.05.2005 r., N. 3217/05

*Wydawca*

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

ul. Działowa 25 • 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34 • e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)

**[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)**

ISBN 978-83-66504-03-5

# SPIS TREŚCI

Objaśnienia skrótów .....	7
---------------------------	---

## WPROWADZENIE

I. Rękopis A: pierwszy rękopis autobiograficzny dla Matki Agnieszki .....	10
II. Rękopis G: drugi rękopis autobiograficzny dla matki Marii Gonzagi .....	12
III. Rękopis dodatkowy M: List Teresy do Marii od Najświętszego Serca .....	14
IV. Błędna droga od 1956 roku .....	16
V. Powrót do autentycznej tradycji .....	20
VI. Aktualność .....	21

## RĘKOPIS A

<i>Wstęp do Rękopisu A</i> ( <i>gnieszka</i> ) .....	27
[Rozdział 1: Prolog. Alençon – Śmierć matki] .....	35
[Rozdział 2: Pierwsze lata w Lisieux] .....	59
[Rozdział 3: Uczennica w opactwie. Nadzwyczajne uzdrowienie] .....	77
[Rozdział 4: Wezwanie do świętości. Pierwsza Komunia – Łaski i słabość] ...	96
[Rozdział 5: Moje całkowite nawrócenie] .....	124
[Rozdział 6: Podróż do Rzymu. Spóźniona w Karmelu] .....	151
[Rozdział 7: Postulantka i nowicjuszka w Karmelu] ..	179
[Rozdział 8: Profesja. Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej] ...	197

## **RĘKOPIS G**

<i>Wstęp do Rękopisu G</i> <sup>(onzaga)</sup> .....	223
[Rozdział 9: W ciemności wiary, odkrycie Miłości] ..	231
[Rozdział 10: „Przyciągnij mnie, pobiegniemy”] .....	266

## **RĘKOPIS M**

<i>Wstęp do Rękopisu M</i> <sup>(aria)</sup> .....	297
[Rozdział 11: Tajemnice Jezusa. Moim powołaniem jest Miłość w Sercu Kościoła] .....	303

## **EPILOG: Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej**

<i>Wstęp</i> .....	327
Akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej .....	333

## **ZAŁĄCZNIKI**

Załącznik 1: Homilia Jana Pawła II .....	339
Załącznik 2: Genealogia rodziny Martin .....	345
Załącznik 3: Chronologia życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus .....	349

## OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

- A Rękopis A (Matka Agnieszka).  
G Rękopis G (Matka Maria Gonzaga).  
M Rękopis M (Siostra Maria od Najświętszego Serca).

*Odpowiedniki tych skrótów były używane w wydaniach i pracach po 1956 roku (wprowadzone przez o. Franciszka od Najświętszej Maryi OCD):*

<i>Nasze wydanie</i>	<i>Poprzednie wydania</i>
<b>A</b> <sup>(gnieszka)</sup>	= <b>A</b>
<b>G</b> <sup>(onzaga)</sup>	= <b>C</b>
<b>M</b> <sup>(aria)</sup>	= <b>B</b>

- HA *Dzieje duszy (Histoire d'une âme)*, wyd. w 1898 r.  
HAC Belgijskie wydanie *Dziejów duszy (Histoire d'une âme)*, wyd. Carmel-Edit.  
NEC Nowe wydanie z okazji stulecia ukazania się *Dziejów duszy*, wyd. Cerf.:  
**LT** = *Listy Teresy*; **PN** = *Poezje*; **RP** = *Pobożne rekreacje* (sztuki teatralne); **Pri** = *Modlitwy*; **DE** = *Ostatnie rozmowy* (słowa Teresy przekazane przez Matkę Agnieszkę i przechowywane w *Żółtym zeszycie* lub w *Zielonych zeszytach*).  
NECMA Tom *Rękopisów autobiograficznych* w wyd. NEC.  
PO i PA *Proces informacyjny zwykły i Proces apostolski*, strony podane według wyd. rzymskiego.





## WPROWADZENIE

J eżeli chciałoby się jednym słowem wyrazić głębię duszy świętej Teresy z Lisieux i tajemnicę jej szerokiego promieniowania, pojawia się jedno imię: *Jezus*. Teresa promieniuje światłem Jezusa, swojego Słońca. Wszystko tu się znajduje.

Bez zastrzeżeń otwiera się na rzeczywistość Tego, który ją przyciąga, zamieszkuje w niej, fascynuje ją i przekształca w żarliwą wysłanniczkę. „Prorok, doktor, misjonarz”, wibruje w niej tyle powołań.

Jakkolwiek by było, karmelitanka wołałaby milczeć i w ciszy spalać się z miłości, być jedynie modlitwą apostołską „w sercu Kościoła” jak Maryja w Wieczerniku.

Doktor Kościoła jednak przemówił. Słowami, które jakby zostały mu wyrwane przez miłość i posłuszeństwo, a właściwie nawet przez samego Jezusa. „Jezus dał mi odczuć, że będąc po prostu posłuszna, sprawię mu przyjemność” (A 2r)<sup>1</sup>.

Będzie więc pisać, ponieważ przeorysza klasztoru tak jej poleciła. Ale nie porzuci modlitwy. „Chcę robić tylko jedno: zacząć śpiewać to, co będę powtarzać przez całą wieczność – Miłosierdzie Pana” (A 2r). Prawdziwa dynamika jej opowiadania nie zawiera się w wydarzeniach, które wypełniały jej dni. Teresa będzie ukazywała stałe działanie Chrystusa w swoim życiu, złotą nitkę Bożego miłosierdzia w tkaninie swojej egzystencji. Napisze historię świętą, swoją osobistą

---

<sup>1</sup> Jak to wkrótce wyjaśnimy, postęp dokonany w badaniach terezańskich w ciągu ostatnich lat skłonił nas do zmiany kolejności trzech dużych Rękopisów *Dziejów duszy* [HA], do umieszczenia ich w porządku właściwym i autentycznym, a także do opatrzenia ich nowymi oznaczeniami, utworzonymi od imion adresatek: A(gnieszka), G(onzaga) i M(aria). Odpowiadają one kolejno dawnym oznaczeniom A, C i B. Liczba, która po nich następuje oznacza kartkę (folio), r(ecto) lub v(erso).

historię zbawienia – „moje myśli o łaskach, których Dobry Bóg raczył mi udzielić” (A 3r).

Pisząc, Teresa nie przedstawia swojego opowiadania jedynie w sposób linearny. Warto tutaj zwrócić uwagę na trzy poziomy czasu, które regularnie przeplatają się w jej relacji: przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Często Teresa bezpośrednio opisuje przeszłość, to jej „historia”. Często również przerywa opowiadanie swojej historii i w czasie terażniejszym zastanawia się, ocenia, streszcza, wyjaśnia, porównuje, naucza, wtrąca zapowiedziane „dygresje” (A 3v). Niekiedy znów skierowuje spojrzenie ku przeszłości.

Teresa przedstawia więc swoją pracę jako „historię swojej duszy”<sup>2</sup> (A 4r). I rzeczywiście jest wiele z *duszy* w tej książce, wiele z duszy dla Duszy. Wszystko jest tutaj wzajemnym spojrzeniem, ponownym odczytywaniem paschalnym dzieła Zmartwychwstałego w poranionej egzystencji, która była by bardzo biedna bez tej Obecności, przez którą teraz zostaje przeobrażona.

Tutaj nawiązuje się tajemniczy kontakt, który fascynował tak wielu czytelników. Ze spojrzenia Teresy na Kogoś, kto pierwszy nas umiłował, wytryska iskierka: „A gdybym ja także otworzył się na Jego Słońce?” Słuchając Teresy, czytelnik odczuwa podstawowe pokrewieństwo, uznając swoje własne ubóstwo i bogactwo nadziei ofiarowanej w Jezusie. *Dzieje duszy* są książką, która pozwala mieć nadzieję.

## I. RĘKOPIS A: PIERWSZY RĘKOPIS AUTOBIOGRAFICZNY DLA MATKI AGNIESZKI

Przyjrzyjmy się bliżej genezie, strukturze i prawdziwym perspektywom *Dziejów duszy*. W obecnym, *popularnym* wydaniu nie ma jednak możliwości, by za każdym razem podawać dokładne źródło licznych szczegółów, które zostaną uka-

<sup>2</sup> (A 4r) Stąd tytuł *Histoire d'une âme*, [*Dzieje duszy*].

zane. Zainteresowanych czytelników odsyłamy do nowego, krytycznego wydania, opublikowanego naszym staraniem z okazji pierwszego stulecia *Dziejów duszy* i do paru innych odpowiednich prac<sup>3</sup>. Nowe wydanie krytyczne stanowi główną podstawę niniejszego wydania *popularnego*.

Wszystko zaczęło się pewnego wieczoru na początku roku 1895. Rozmawiając z Marią i Matką Agnieszką<sup>4</sup>, Teresa, która obchodzi 2 stycznia dwudzieste drugie urodziny, z wdziękiem przypomina kilka szczegółów ze swojego dzieciństwa. Najstarsza z rodziny, Maria, nalega, aby Teresa spięła te wspomnienia. Matka Agnieszka waha się: w Karmelu nie ma zwyczaju pisania pamiętników. W końcu jednak po-

---

<sup>3</sup> Por. belgijskie wydanie krytyczne, *Histoire d'une âme de sainte Thérèse de Lisieux selon la disposition originale des autographes nouvellement établie par Conrad de Meester* (Dzieje duszy świętej Teresy z Lisieux według oryginalnego układu rękopisów na nowo ustalonego przez Conrada de Meester), Moerzeke, Carmel-Edit (23 Kasteellaan, B9220 Moerzeke, Belgia), 1999, 368 s. (wznowione przez Presses de la Renaissance, Paryż, 2005). Wydanie to będzie tutaj oznaczane jako HAC (*Dzieje duszy*, Carmel-Edit). Badacz znajdzie wiele innych szczegółów na temat genezy, kontekstu i perspektyw historycznych *Dziejów duszy* w najnowszych opracowaniach, które również szeroko korzystały z ponowionych przez nas poszukiwań w archiwach karmelu w Lisieux: C. De Meester, *De la cellule de Thérèse de Lisieux à l'atelier de l'imprimeur. Le tout début de l'Histoire d'une âme* (Z celi Teresy z Lisieux do warsztatu drukarza. Sam początek *Dziejów duszy*) w: *Thérèse et ses théologiens* (Teresa i jej teologowie), wyd. J. Baudry, Editions du Carmel & Saint-Paul, 1998, s. 13-51; tenże, *La vraie place que la „Lettre à Marie du Sacré Coeur” occupe dans l'Histoire d'une âme de Sainte Thérèse de Lisieux* (Prawdziwe miejsce, jakie zajmuje „List do Marii od Najświętszego Serca” w *Dziejach duszy świętej Teresy z Lisieux*) w: *Vie thérésienne*, nr 156, październik 1999, s. 7-33; tenże, *Le „suprême témoignage” de Soeur Geneviève invite à rétablir l'ordre original des Manuscrits de l'Histoire d'une âme* (Ostatnie świadectwo Siostry Genowefy skłania do odtworzenia oryginalnego układu *Rękopisów Dziejów duszy*), w: *Vie thérésienne*, nr 159, lipiec 2000, s. 5-61.

<sup>4</sup> Przypomnijmy imiona trzech siostr Teresy w Karmelu: Maria (siostra Maria od Najświętszego Serca); Paulina (siostra, a później Matka Agnieszka od Jezusa); Celina (siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza). Czwarta siostra, Leonia, wstąpiła do Zakonu Wizytek.

prosi Teresę, aby zredagowała „historię (swojego) życia” i „bez skrupowania pisała wszystko, co przyszło jej na *mysł*” (A 3r).

Rok 1895, jakże idealna to chwila, aby przedstawić swoje wędrowanie! Wzrastając „w tyglu doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych” (A 3v), Teresa osiągnęła wyjątkową dojrzałość duchową.

Z ludzkiego punktu widzenia przeżywa również szczyt szczęścia i pokoju. Niedawno błyskawica łaski oświeciła jej drogę. W trakcie jesieni 1894 roku Teresa z olśniewającą jasnością pojęła, jak bardzo Bóg kocha ją ojcowską i macierzyńską miłością, „miłością miłosierną”, właśnie dlatego, że jest *mała* (G 2v-3r). Była to jej *eureka*, moment, w którym szeroko otwarła się przed nią jej „mała droga”. Od tej chwili Teresa powierza całkowicie swoje marzenie o świętości uświęcającemu działaniu samego Jezusa.

Jej żarliwa, pisemna medytacja, kontynuowana od czasu do czasu, ogromnie przyczyniła się do tego, że 9 czerwca tego samego 1895 roku, w święto Przenajświętszej Trójcy, Teresa mogła „zrozumieć bardziej niż kiedykolwiek, jak bardzo Jezus pragnie być kochany” (A 84r). W konsekwencji ofiarowała się bezwarunkowo jako „ofiara całopalna” Miłości Miłosiernej.

Pod koniec 1895 roku Rękopis zostaje ukończony. 20 stycznia 1896, w przeddzień imienin przeoryszy, Teresa oddaje jej swój zeszyt.

## II. RĘKOPIS G: DRUGI RĘKOPIS AUTOBIOGRAFICZNY DLA MATKI MARII GONZAGI

21 marca 1896 roku Matka Agnieszka kończy swój urząd przeoryszy. Na jej miejsce zostaje wybrana Matka Maria Gonzaga. Matka Agnieszka znajduje teraz czas, żeby spokojnie czytać opowiadanie Teresy. Bardziej niż kiedykolwiek jest pod wrażeniem tego, co spostrzeża w głębi jej duszy. Rok

później stan zdrowia Teresy pogarsza się w sposób niepokojący. Coraz bardziej wiadomo, że młoda karmelitanka już długo nie będzie żyła.

W tych okolicznościach rękopis Teresy na nowo i pełniej przykuwa uwagę. W Karmelu istniał zwyczaj, że po śmierci każdej zakonnicy do klasztorów Zakonu i niektórych przyjaciół wysyłano *Okólny list nekrologowy*. Było w nim wspomniane życie siostry i pewne charakterystyczne cechy jej duchowości. Projekt obszerniejszej publikacji i szerszego rozpowszechnienia duchowego przesłania swej siostry zaczynał pomału dojrzewać w umyśle Matki Agnieszki. Bo czyż Teresa nie przedstawiła już sama swojego duchowego rozwoju?

Niefortunnie jednak Teresa w swoim rękopisie „bardzo skróciła historię swojego życia zakonnego” (A 84v). Matka Agnieszka zastanawia się, czy jej siostra nie mogłaby kontynuować opowiadania. Oczywiście na to byłaby potrzebna zgoda przeoryszy. Matka Maria Gonzaga uznaje, że to rzeczywiście dobry pomysł i poleca Teresie kontynuowanie jej „małego życia”, jak to nazywa matka Agnieszka.

Oczywiście jest więc, że chodzi o „kontynuację małego życia”<sup>5</sup>. Nowy Rękopis G(onzaga) zajął się bezpośrednio z Rękopisem A(gnieszka), o czym możemy przeczytać już w pierwszych słowach, które Teresa kieruje do matki Gonzagi: „Moja ukochana Matko, wyraziłaś życzenie, abym wspólnie z tobą ukończyła *Wychwalanie Miłosierdzia Pana*, [to główny temat rękopisu dla Matki Agnieszki, por. A 2r]. Tę słodką pieśń rozpoczęłam z twoją drogą córką, Agnieszką

---

<sup>5</sup> Matka Agnieszka stwierdziła to dosłownie aż dwa razy w swoim bileciku do swojej siostry z 2 czerwca 1897, w przeddzień podjęcia na nowo przez Teresę pracy redakcyjnej. W tym samym liście Matka Agnieszka przedstawia, co zamierza w związku z przyszłą publikacją: „**POSTARAM** się sprawić, by kochano Dobrego Boga i służono Mu dzięki wszystkim światłom, których ci udzielił i które nigdy nie zgasną”. Przyszłość pokaże, jak bardzo prorocze były intuicje i zabiegi Matki Agnieszki.

od Jezusa...” (G 1r). Teresa „kończy” więc teraz to, co przedtem „rozpoczęła”.

Obydwa Rękopisy A(gnieszka) i G(onzaga) stanowią więc jedną całość narracyjną, intencjonalną i psychologiczną, i to właśnie w takiej kolejności – po Rękopisie A(gnieszka) bezpośrednio następuje Rękopis G(onzaga) – zostały zamieszczone w pierwotnym wydaniu *Dziejów duszy* z 1898 roku i we wszystkich kolejnych wydaniach aż do śmierci Matki Agnieszki w 1951 roku. Logiczne i oczywiste, jak wskazuje na to ich treść!

Książka z 1898 roku miała przedstawiać życie i myśl Teresy, i w ogóle nie przewidywano wówczas krytycznego i całościowego wydania autobiografii, nawet jeśli obficie z niej czerpano. Piszącej Teresie były obce wszelkie pretensje literackie i troska o pełne wyczerpanie tematu.

Gdy zaczyna dojrzewać zamiysł publikacji pośmiertnej, Teresa dobrze zdaje sobie sprawę, że jej pisma autobiograficzne powinny być użyte z rozeznaniem. Powiedziała na ten temat do swojej siostry: „Moja Matko, uznaj, że to ja wycinam lub dodaję wszystko, co stwierdzisz, że dobrze jest wyciąć lub dorzucić do zeszytu mojego życia”<sup>6</sup>.

### III. RĘKOPIS DODATKOWY M: LIST TERESY DO MARII OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA

Prawie trzynaście miesięcy po śmierci Teresy, 20 października 1898 roku, ukazuje się wreszcie słynna książka, która miała przedstawić tę karmelitankę szerokiej publiczności. Książka, zgodnie z zakonnym imieniem autorki, nazywała się *Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza*. Nosila

---

<sup>6</sup> W Procesie beatyfikacyjnym Teresy Matka Agnieszka pod przysięgą zaświadczyła o prawdziwości tych słów. Wielokrotnie poświadczala, że jej siostra powierzyła jej to zadanie. Z kolei siostra Genowefa zaświadcza, że na własne uszy słyszała słowa Teresy. Por. HAC, s. 39-41.

również podtytuł, który wyraźnie wskazywał na trzy części, z których się składała: *Dzieje duszy napisane przez nią samą* • *Listy* • *Poezje*.

*Dzieje duszy* są więc tylko pierwszą częścią, w dosłownym znaczeniu biograficzną. Dwa rękopisy autobiograficzne, których tekst skompletowała Matka Agnieszka a poprawiała ona sama i ojciec norbertanin Godefroy Madelaine, weryfikator książki, stanowią podstawę dziesięciu pierwszych rozdziałów. W jedenastym rozdziale jest zawarta duża część wspaniałego długiego listu, napisanego przez Teresę we wrześniu 1896 roku dla jej siostry Marii od Najświętszego Serca: jest to trzeci duży rękopis – Rękopis M(aria) – umieszczony w *Dziejach duszy*.

Rozdział dwunasty przynosi wiele świadectw karmelitanek o Teresie i opowiada o jej końcowym cierpieniu i śmierci. Pierwszą część niniejszej książki zamyka tekst *Ofiarowania się Miłości Miłosiernej*, który należy w istocie do *Dziejów duszy*. Oczywiście w obecnym wydaniu teksty Teresy zamieszczamy w ich formie kompletnej i autentycznej.

Jeśli chodzi o rękopis dodatkowy, Rękopis M, siostra Maria od Najświętszego Serca, główny świadek w Procesie beatyfikacyjnym Teresy, powie: „Podczas jej ostatnich rekolekcji (1896) sama poprosiłam ją, żeby spisała dla mnie to, co nazywałam jej małą doktryną. Zrobiła to i dołączono te strony jako trzecią część, gdy wydrukowano *Historię jej życia*”<sup>7</sup>.

„Dołączono” go więc „jako trzecią część”. Oczywiście list ten jest *rękopisem*, to znaczy tekstem napisanym przez samą Teresę, ale nie jest on rękopisem *autobiograficznym*, zredagowanym w autobiograficznych celach. Maria nie prosiła o ten list-odpowiedź o „małej doktrynie”, jako o dalszy ciąg opowiadania autobiograficznego, ułożonego rok wcześniej dla

---

<sup>7</sup> Por. PO, s. 237.

Matki Agnieszki<sup>8</sup>. List-odpowieź Teresy mówi o jej „małej doktrynie” (M 1r): Teresa podejmuje wyrażenie Marii i powierza jej „tajemnice Jezusa” (M 1r).

Dodanie tego Rękopisu M(aria) do *Dziejów duszy* po części autobiograficznej, było pomysłem genialnym. Teresa przedstawia w nim obszernie i z naciskiem swoje duchowe przekonania. Zredagowany podczas ostatnich rekolekcji Świętej, Rękopis M(aria) jest, jeśli można tak powiedzieć, jej duchowym testamentem i jej syntezą teologiczną. Dzięki temu Rękopisowi czytelnik *Dziejów duszy* zostanie zabrany po długiej wspinaczce na szczyt rzadko z takim żarem opisywany w historii duchowości chrześcijańskiej. Czytelnik znajduje się tam przed wspaniałą panoramą Miłości Miłosiernej i ostatni krok, jaki go czeka, jeśli się na niego odważy, to oddać się jej do szaleństwa. Było to marzeniem Teresy dla wszystkich i płomiennym błaganiem, które kończy list do Marii od Najświętszego Serca.

#### IV. BŁĘDNA DROGA OD 1956 ROKU

Wszystko ma swój czas. Był czas, gdy Teresa była jeszcze zupełnie nieznana. Był też czas, gdy święta Teresa od Dzieciątka Jezus stała się znana na całym świecie i ogromne znaczenie miało posiadanie jej tekstów, autentycznych i kompletnych.

W 1948 roku ksiądz Andrzej Combes opublikował wszystkie *Listy Teresy*. Po śmierci Matki Agnieszki w 1951 roku, wydanie krytyczne *Dziejów duszy* zostało powierzone belgijskiemu karmelicie, ojcu Gabrielowi (de Vos) od św. Marii Magdaleny, profesorowi w Rzymie i uznanemu specjalście od duchowości karmelitańskiej. Ale na początku roku 1953 ojciec Gabriel niespodziewanie zmarł. Zastąpił go francu-

---

<sup>8</sup> Wiele wydarzeń nastąpiło w życiu Teresy od końca 1895 roku: prawie o nich nie mówi. W Rękopisie M jej cel jest dydaktyczny: wytłumaczyć Marii swoją „małą doktrynę”.



ski karmelita, ojciec Franciszek (Liffort de Buffévent) od Świętej Maryi.

Wspomagany ekipą współpracownic, ojciec Franciszek dokonał w 1956 roku cennej edycji fotokopii trzech dużych rękopisów zamieszczonych w *Dziejach duszy*. W 1957 roku ukazały się one w wydaniu drukowanym. Obydwa wydania nosiły tytuł *Rękopisy autobiograficzne*, ale było to zbyt przesadzone: podobnym tytułem nie można opatrzyć listu Teresy do Marii od Najświętszego Serca, ponieważ list ten nie jest autobiograficzny<sup>9</sup>.

Z okazji stulecia śmierci Teresy (1997) i pierwszej publikacji *Dziejów duszy* (1998), ponownie bardzo dokładnie przebadaliśmy genezę i całą problematykę *Dziejów duszy*<sup>10</sup>. Mieliśmy w pełni dostęp do archiwów karmelu w Lisieux i mogliśmy korzystać z ogromnego postępu, jaki dokonał się w ciągu półwiecza w badaniach nad Teresą i jej pismami.

Jeśli chodzi o sposób patrzenia ojca Franciszka od Świętej Maryi, borykaliśmy się z przeszkodami nie do pokonania. Rzetelność intelektualna nie pozwala na ich przemilczenie, nawet jeśli w tym celu będzie trzeba porzucić szanowaną od 1956 roku tradycję, aby powrócić do pierwotnej tradycji Teresy i karmelitanek z Lisieux, wywodzącej się od 1898 roku. Trzeba będzie więc zatrzymać się na chwilę nad niedogodnościami publikacji ojca Franciszka od Świętej Maryi i wydań, które po niej nastąpiły.

1. W edycji ojca Franciszka została przerwana jedność autobiograficznego opowiadania Teresy.

---

<sup>9</sup> Por. także poprzedni przypis. – W 1897 roku w drugim i zarazem ostatnim Rękopisie autobiograficznym G(onzaga), zredagowanym jako bezpośredni ciąg dalszy autobiografii pisanej dla Matki Agnieszki, Teresa będzie wspominać wydarzenia biograficzne, które nastąpiły po końcu 1895 roku.

<sup>10</sup> Odsyłamy do cytowanych już wyżej studiów, przypis 3. Inne wnioski zostaną opublikowane w naszej pracy *La vérité sur Mère Agnès et sa soeur Thérèse de Lisieux (Prawda o Matce Agnieszce i jej siostrze Teresie z Lisieux)*.

2. List do Marii od Najświętszego Serca został uznany za rękopis „autobiograficzny”: od razu otrzymaliśmy trzy rękopisy autobiograficzne zamiast dwóch.
3. *Umieszczony pomiędzy* dwoma pierwotnymi rękopisami autobiograficznymi, list ten został *przesunięty z trzeciego miejsca*, które początkowo zajmował w *Dziejach duszy*, na *drugie*, stając się w ten sposób bezpodstawnie Rękopisem B we wprowadzonej klasyfikacji alfabetycznej.
4. W drugim rękopisie autobiograficznym, Rękopisie G(onzaga), znajdujemy wiele elementów istotnych dla drogi Teresy, które poprzedziły jej list do Marii. Jest rzeczą ważną, by je dobrze poznać, jeżeli pragnie się zrozumieć życiową rzeczywistość i głębię listu do Marii. (Powróćmy do tego za chwilę). Dlatego też Rękopis G(onzaga) powinien być zamieszczony przed Rękopisem M(aria), jak to zawsze było w przypadku *Dziejów duszy*. Porządek wprowadzony przez ojca Franciszka od Świętej Maryi zaciemnia drogę Teresy.

W krytycznym wydaniu poszanowanie kolejności tego, co napisała sama Teresa, jest nieodpartą koniecznością. Z własnej inicjatywy nie zmienia się porządku ustalonego w pracy redakcyjnej przez samego autora. Jedność pomiędzy dwoma rękopisami autobiograficznymi została utworzona przez samą Teresę, a jej siostry zawsze to szanowały.

Jakże zadziwiające jest przedstawienie kolejności dokumentów dokonane przez ojca Franciszka od Świętej Maryi, który w swoim cennym wydaniu z 1956 roku nie dał najmniejszego wyjaśnienia ani uzasadnienia! Czytelnik stwierdza po prostu, że „tak to jest”... Przemilczenie trudne do zrozumienia w publikacji o takim poziomie i radykalne w kontekście całej przeszłości.

Decyzja ta nie była dobra. Nawet jeżeli list z września 1896 roku do Marii od Najświętszego Serca został chronologicznie zredagowany wcześniej niż druga część autobiogra-

fii, to jego charakter i intencja nie są autobiograficzne. Teresa chciała w nim wytłumaczyć swoją „małą doktrynę” i w tym znaczeniu list został „dodany” do *Dziejów duszy* na trzecim miejscu. Gdyby Teresa i jej rozmówczynie uznały, że dobrze jest rozdzielić na dwie części opowiadanie autobiograficzne, wstawiając między nie list do Marii od Najświętszego Serca, zrobiłyby to. Tak się jednak nie stało.

Zresztą konieczne jest przeczytanie najpierw Rękopisu G(onzaga), jeżeli chce się zrozumieć Rękopis M(aria) w jego kontekście egzystencjalnym i właściwie ocenić intensywność tych słynnych stron z września 1896 roku. Ponieważ Rękopis G opowiada o wielu bardzo ważnych wydarzeniach, które poprzedziły list do Marii. Na przykład odkrycie „**małej drogi**” podczas jesieni 1894 roku (por. G 2v-3r), której podstawowym komentarzem jest Rękopis M(aria), lub jak poproszono Teresę o modlitwę za **misjonarzy** Bellière’a i Roullanda (por. G 31v-33r), co mocno ożywiło w niej żar apostołski, o którym Rękopis M(aria) mówi w niezrównany sposób. Także w Rękopisie G(onzaga) Teresa wyjawia **pierwsze krwioplucia** z Wielkiego Piątku 1896 roku, które zapowiadają jej bliską śmierć (por. G 4v-5r): o czym czytelnik Rękopisu M(aria) powinien wiedzieć, jeżeli chce pojąć klimat całkowitego ogołocenia i pełnej ufności, w którym Teresa żyje. I wreszcie **straszliwa próba przeciw wierze**, którą przechodzi Teresa od Wielkanocy 1896 roku (G 5v-7v); kto nie czytał tych stron, w żaden sposób nie może ocenić ciemności, w jakich znajduje się Teresa, pisząc Rękopis M(aria), ani też ujmującej wierności jej ufnej wiary (M 5r). To właśnie w pełnej nocy wiary Teresa odkryje swoje powołanie „w sercu Kościoła” (M 3v).

Tyle powodów, dla których karmelitanki chciały, jakby instynktownie, zachować w swojej publikacji pierwotną jedność biografii, zanim przedstawiły dużą część listu do Marii od Najświętszego Serca<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> Wiemy z dokumentów przechowywanych w archiwach karmelu w Liesieux, że ojciec Gabriel de Vos, którego najpierw proszono o wydanie rękopisów autentycznych *Dziejów duszy*, chciał zachować Rękopis M(aria)

## V. POWRÓT DO AUTENTYCZNEJ TRADYCJI

Z okazji pierwszego stulecia ukazania się *Dziejów duszy*, 20 października 1998 roku, opublikowaliśmy nowe wydania krytyczne<sup>12</sup>. Teksty Teresy w rękopisach zostały na nowo starannie przebadane. Nowe są wszystkie wstępy i przypisy. Jeśli chodzi o kolejność trzech dużych rękopisów, logicznie przestrzegaliśmy tego, czego wymaga analiza tekstów i danych historycznych i co odzwierciedla sposób widzenia Teresy i jej siostr<sup>13</sup>. List do Marii od Najświętszego Serca zajął więc ponownie swoje trzecie, uprawnione miejsce.

To wydanie *krytyczne* stanowi podstawę obecnego *popularnego* wydania, które czytelnik właśnie trzyma w ręku.

Każdy z trzech Rękopisów jest poprzedzony odpowiednim, krótkim wstępem. Tak samo epilog, który zawiera autentyczny tekst *Ofiarowania się Miłości Miłosiernej*.

To, co Teresa *podkreśliła* lub uwydatniła posługując się *pochyłym pismem* jest tutaj wydrukowane kursywą. Znak (†) oznacza odsyłacz do Biblii, umieszczony na marginesie. Numeracja kartek rękopisu Teresy jest również podana na marginesie; znak [ ] oznacza początek arkusza, recto (r) lub verso (v). W nawiasach kwadratowych [ ] zaznaczyliśmy podział na rozdziały, zastosowany w *Dziejach duszy*. Tytuły pochodzą od nas.

W obecnym wydaniu popularnym przedstawimy taki tekst, jaki ustaliliśmy w naszej edycji krytycznej. Po dojrzałej refleksji w tym popularnym wydaniu wiernie zachowaliśmy

---

na trzecim miejscu. Jego śmierć spowodowała, że stało się inaczej (por. HAC, s. 48). W 1956 r. ojciec Franciszek od Świętej Maryi wszedł w pułapkę złe pojętej chronologii. Chronologia *powstawania* różnych dokumentów nie gwarantuje siłą rzeczy chronologii *wydarzeń*, które w nich są opowiedziane. A znaczenie mają właśnie wydarzenia.

<sup>12</sup> Carmel-Edit, Moerzeke, 1999; wznów. Presses de la Renaissance, Paryż 2005.

<sup>13</sup> Sposób widzenia, któremu pozostały wiernie aż do śmierci.

literackie właściwości stylu Teresy, często nawet niezwykle, a niekiedy niezgodne z regułami stosowanie dużych liter, bardzo obfitą interpunkcją (wielokropki i wykrzykniki), skróty, podział tekstu na paragrafy. W ten sposób pozostaniemy jak najbliższej spontanicznego i często odkrywczego stylu Teresy. I najlepiej poznamy drżenie, które przechodzi z jej młodego serca do młodej ręki!

## VI. AKTUALNOŚĆ

Zatrzymajmy się w końcu nad kilkoma aspektami niezmienną aktualności Teresy.

1. Teresa pozostaje w najwyższym stopniu prorokiem Boga Miłości Miłosiernej. Zerwawszy całkowicie z jansenistyczną wizją Boga surowej sprawiedliwości, zwróciła szczególną uwagę na ojcowsko-macierzyńskie serce Tego, który zesłał swojego Syna do biednych i słabych, którymi jesteśmy my sami.
2. Nadaje więc konsekwentnie szczególne znaczenie dziecięcej ufności dorosłego człowieka w naszym Ojcu – Abba, który w Chrystusie nas usprawiedliwia i uświęca łaską. Ufność to sedno jej „małej drogi”. Teresa potrafi zdemokratyzować ideał ewangeliczny, pokazując, że jest on w zasięgu każdego, w konkretnych okolicznościach każdego dnia z tysiącem jego „drobnych spraw”.
3. W tym klimacie Teresa jest w najwyższym stopniu świadkiem nadziei. Na skutek swoich problemów z dzieciństwa mogła pograżyć się we własnej, rzeczywistej małości i słabości, popaść w depresję i psychiczną nędzę. Jednak dynamika jej miłości do Chrystusa, choć była w bardzo młoda, rozwinęła ją i uzdrowiła. Odkrycie „Miłości Miłosiernej”, która jest sercem Ewangelii, czyni z niej proroka Boga przyszłości. Jeśli dla wielu naszych współczesnych niemoc i cierpienie są ogniskiem samotności

i rozpaczy, to u Teresy zostają one oczyszczone w źródło nadziei, a nawet radości.

4. Teresa myśli w liczbie mnogiej. Żyje dla szczęścia i zbawienia duchowego innych. Ciasna przestrzeń, w której żyje, staje się laboratorium braterstwa bez granic. U Teresy rozwija się ono w kierunku intensywnej solidarności mistycznej z całą ludzkością i ku wyjątkowemu zmysłowi misyjnej odpowiedzialności. Kiedy postępuje za Chrystusem, jej serce staje się szerokie jak świat.
5. W ten sposób całą swoją egzystencją Teresa głosi wartość bezinteresowności w naszym życiu i przyjaźni dla każdej istoty ludzkiej. Wszystko u niej jest postawione pod znakiem miłości. Jej codzienny program to „życie miłością”, jak głosi tytuł słynnego wiersza jej autorstwa, to „sprawianie przyjemności” innym, nie otrzymując w zamian zapłaty, ani nie szukając swoich korzyści, ale doświadczając radości kochania. *Dzieje duszy* są historią miłosną.
6. Teresa styka się z człowiekiem wszechczasów w jego skrywanej tęsknocie za tym, co Transcendentne. Jako mistyczka doświadczyła wiary podwójnie: wiary bardzo oświeconej i najbardziej ciemnej nocy wiary, szczególnie w ostatnich osiemnastu miesiącach swojego życia. Dzieliła trudność wiary i odczuła wymagania rozumu, ale potrafiła również poddać się wyjątkowemu „faktowi Jezusa” i świadectwu tych, którzy „widzieli i uwierzyli”. Podczas gdy jej ciało umiera na gruźlicę – plagę, na którą musi cierpieć wraz z tyloma nieszczęśnikami w tamtych czasach – paradoksalnie właśnie przez radość z wierzenia bez odczuwania radości, gdy modli się, aby „świetlana pochodnia wiary” mogła oświecać wszystkich (G 6r), jej nastawienie pozostaje wyjątkowo pozytywne: „Ja nie umieram, wchodzę w życie”<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Pisz tak w liście z 9.06.1897 do Maurycego Bellière’a.

7. Wszystko to nadaje osobie Teresy znamię godności i piękna. Jej duchowość popiera wielkość w małości, szlachetność w ukryciu, żarliwość w rzeczach codziennych, prostotę w poszukiwaniu tego, co Wzniosłe, wreszcie ciepło Obecności Ukochanego, dla którego żyje się i umiera.

Czy należy się zatem dziwić, że *Dzieje duszy* zostały przetłumaczone na około sześćdziesiąt języków i wydrukowane w dziesiątkach milionów egzemplarzy? A także, że fotografia Teresy została upowszechniona na całym świecie, a jej figura znajduje się w niezliczonych kościołach? Dla wielu chrześcijan Teresa jest osobą bardzo obecną i kochaną. Kim w Starym Testamencie byli Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Ozeasz czy Jan Chrzciciel, tym po przyjściu Jezusa Chrystusa wydaje się być Teresa: jednym z największych proroków Boga, natchnionym źródłem odnowy duchowej. Po Najświętszej Maryi Pannie jest bez wątpienia najbardziej kochaną kobietą na świecie.

Zmarła 30 września 1897 roku i wkrótce została uznana za doświadczonego przewodnika na drodze Ewangelii. 29 kwietnia 1923 roku Pius XI beatyfikuje ją, 17 maja 1925 roku ogłasza świętą. 14 grudnia 1927 roku ten sam papież ogłasza ją główną patronką misji katolickich, na równi ze świętym Franciszkiem Ksawerym. 19 października 1997 roku, w niedzielę misyjną, Jan Paweł II ogłasza ją Doktorem Kościoła powszechnego, po Teresie z Ávila i Katarzynie ze Sieny trzecią kobietą noszącą ten tytuł, a jako dwudziestoczteroletnią, najmłodszym ze wszystkich Doktorów Kościoła.

Święta z Lisieux nie jest teologiem o uniwersyteckim wykształceniu i nie pisała akademickich referatów. Jednak szczególnie dobrze zna mocne punkty Nowego Testamentu i z dużym zmysłem duszpasterskim potrafi je wcielać w postawy i konkretne doświadczenia codziennego życia. Teresa unaocznia prymat mądrości nad wiedzą. Aby w pełni zrealizować swoje powołanie w służbie ludzkości, refleksja teo-

logiczna potrzebuje głębokiej duszy i tej sztuki życia, która potrafi ukierunkować ortodoksję ku ortopraksji. Teresa cełuje w tych dziedzinach.

Rozpoczynając lekturę *Dziejów duszy* dobrze jest posłuchać doświadczenia świętej Edyty Stein, współpatronki Europy. Jako wybitny fenomenolog była przyzwyczajona do wnikania w samo serce tekstu. Gdy jej przyjaciółka, filozofka, Aldegundis Jaegerschmid, zwierzyła się jej, że była trochę zdezorientowana stylem Teresy, Edyta szczerze odpowiedziała: „Zdumiało mnie to, co Siostra pisze o małej świętej Teresie. Dopiero teraz zobaczyłam, że te sprawy można widzieć od takiej strony. Ja osobiście odniosłam wrażenie, że tutaj życie ludzkie aż do końca zostało przekształcone przez miłość Bożą. Nie znam nad to nic większego i chciałabym z tego tyle, ile tylko można, czerpać dla mego własnego życia i dla wszystkich, którzy są mi bliscy”<sup>15</sup>.

Conrad de Meester OCD

*Czytelnik znajdzie w tekstach Teresy niezwykle i często niezgodne z regułami zastosowanie dużych liter, skrótów i interpunkcji. W sposób doskonale wierny uszanowaliśmy spontaniczny styl Teresy, często odkrywczy, taki, jaki pojawia się w Rękopisach.*

¶ – odsyłacz biblijny, podany na marginesie.

⌈ – początek kartki, r(ecto) lub v(erso), której numeracja została podana na marginesie.

---

<sup>15</sup> Św. Teresa Benedykta od Krzyża (E. Stein), *Autoportret z listów*, cz. I, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków, 2002, s. 392.



Pierwszy rękopis autobiograficzny

# REKOPIS A

zadedykowany Matce Agnieszce od Jezusa





## WSTĘP DO RĘKOPISU A<sup>(GNIESZKA)</sup>

**A**lençon, 13 lipca 1858 roku.

Ludwik Martin i Zelia Guérin pobierają się. On, urodzony w Bordeaux 22 sierpnia 1823 roku, syn wojskowego, a w chwili ślubu zegarmistrz-jubiler, ma trzydzieści cztery lata. Ona, urodzona 23 grudnia 1831 roku w Gandelain (w departamencie l'Orne), również córka wojskowego, który później został żandarmem, ma dwadzieścia sześć lat w chwili ślubu i już kieruje świetnie rozwijającą się manufakturą koronek.

Ludwik jest sam, czworo rodzeństwa nie żyje już w chwili jego ślubu. Zelia ma starszą siostrę, Marię-Ludwikę, mniszkę w klasztorze wizytek w Le Mans, oraz brata Izydora, młodszego od siebie o dziewięć lat; osiedli się on później w Lisieux jako aptekarz. Jest to wujek Guérin, o którym nie raz będzie mowa.

Zelia i Ludwik są głęboko wierzący. „Rodzice niezrównani”, pisze o nich Teresa z bezgranicznym uwielbieniem (A 4r). Niemniej chodzą mocno po ziemi. Ich sklepy prosperują. Wrażliwa na radę Jezusa (por. Mt 6,3), ich lewa ręka nie wie, co ręka prawa rozdaje ubogim, równocześnie roztropnie oszczędzając na przyszłość dla dzieci.

Będą mieli dziewięcioro dzieci. Czworo umrze we wczesnym dzieciństwie, przed narodzeniem Teresy: Helena, Józef-Ludwik, Józef Jan Chrzyciel i Melania-Teresa. Zanim nastąpił spektakularny postęp w medycynie, śmiertelność dzieci była bardzo wysoka. Wizja Nieba koi jednak smutek żałoby.

2 stycznia 1873 roku rodzi się dziewiąte dziecko: Maria Franciszka Teresa. Dziewiąta, a jednak bardzo oczekiwana, upragniona, kochana, chwalona. Na dwa tygodnie przed jej

urodzeniem Zelia pisze do swojej bratowej do Lisieux: „Co do mnie, to kocham dzieci do szaleństwa, urodziłam się, żeby je mieć”. Tereska odczuła tę szaloną miłość. Jeszcze przed narodzeniem jej serduszko, „wrażliwe i kochające” (A 4v, 38r), zarejestrowało ją i biło wraz z sercem jej matki.

Gdy w końcu Tereska spoczywa w pieśczośliwych ramionach mamy, niebo zasnuwa się chmurami. Rozchorowuje się i walczy ze śmiercią. Żeby ją uratować, czterdziestodwuletnia Zelia, chora na raka piersi, na którego umrze pięć lat później, jest zmuszona powierzyć ją mamce, „Rózi”, która zabiera dziecko do gospodarstwa Semallé. Dla Teresy, która ma dwa miesiące i parę dni, jest to pierwsza bolesna rozłąka.

Kolejna bolesna rozłąka następuje trzynastym miesiącem później, kiedy zostaje oderwana od swojej mamy żywicielki i wiejskiego życia i przewieziona do miasta do swojej prawdziwej mamy, do której bardzo szybko i mocno się przywiąże. Z tego okresu Teresa zachowa świadome wspomnienia. A są one szczęśliwe, „naznaczone uśmiechami i pieśczołami” (A 4v). „Słoneczne lata (jej) wczesnego dzieciństwa” (A 11v).

28 sierpnia 1877 roku Zelia umiera... Słońce Teresy zachodzi. Nowe rozstanie, które rani dziecko do samej głębi duszy. Dzięki wyostrzonemu zmysłowi psychoanalitycznemu Teresa będzie umiała wysnuć konsekwencje: „Od chwili śmierci Mamy, mój szczęśliwy charakter zupełnie się zmienił, przedtem tak żywa, ekspansywna, stałam się nieśmiała, łagodna, nadmiernie wrażliwa” (A 13r). Rodzina przeprowadza się do Lisieux, do wynajętego domu, żeby mieszkać bliżej wujka Guérin, brata Zelii i opiekuna dzieci. Dom „Buissonnets” będzie ochronnym gniazdem Teresy. Obecność Taty, „o sercu tak czułym” (A 13r), i czterech sióstr – Marii, Pauliny (wybranej przez Teresę na „drugą Mamę”, por A 13r), Leonii i Celiney – jest dobroczynnym balsamem, który na razie zakrywa głębokie rany psychiczne.

Gdy w wieku dziewięciu lat Teresa zostaje zapisana do szkoły benedyktynek jako uczennica dochodząca, nie jest wystarczająco przygotowana do hałaśliwego, szkolnego życia. Ponadto rok później jej „druga Mama”, Paulina, oznajmia, że wkrótce odpowie na swoje powołanie do życia w klasztorze w Karmelu. Straszny cios dla Teresy! „Miecz wbity w moje serce” (A 25v). Traci beztrzęsłą dzieciństwo: życie „ukazało mi się w całej swojej rzeczywistości, zobaczyłam, że było jedynie cierpieniem i bezustanną rozłąką” (A 25v).

Ponownie zostaje pozbawiona opiekuńczej, macierzyńskiej osoby i pogrąża się w psychosomatycznej chorobie. Po upływie prawie dwóch miesięcy tej „tak dziwnej choroby” (A 28v), przez „uśmiech” Najświętszej Maryi Panny, „swojej Matki z Nieba” (A 30r), Teresa zostaje uzdrowiona z najgłębszego kryzysu, jaki kiedykolwiek przeżyła. Jej choroba, której znaczącymi objawami przez wiele lat pozostaną częste lzy i długa faza skrupułów, zakończy się całkowicie dopiero w dzień Bożego Narodzenia 1886 roku, u progu czternastego roku życia, kiedy jako młodzieńca dziewczyna „odzyskuje siłę ducha, którą straciła w wieku czterech i pół roku, a którą miała zachować już na zawsze” (A 45r).

Wreszcie uwolniona z „ciasnego kręgu, w którym obracała się, nie wiedząc, jak się wydostać” (A 46v), całym bogactwem swojej istoty otwiera się na Jezusa, na bliźniego, na naukę, na przyszłość, na miłość: „Jednym słowem poczułam, jak miłosierna miłość wstępuje do mojego serca” (A 45v). Opowie nam, w jak gorliwym porywie całkowicie jej się oddaje, do tego stopnia, że w wieku piętnastu lat i trzech miesięcy przekracza bramę Karmelu, gdzie „przez pięć lat” jej gorąca miłość do Jezusa będzie musiała zmierzyć się z ciężkimi krzyżami (A 69v).



W ogólnym wprowadzeniu wspomnieliśmy o genezie pierwszego Rękopisu autobiograficznego, zadedykowanego Matce Agnieszce i o klimacie „światłości”, w którym w 1895 roku jest zanurzona dwudziestodwuletnia wówczas Teresa. Rozpoczęty w styczniu 1895 roku ostatni zeszyt, zostaje zredagowany jeszcze w tym samym roku (por. A 84r).

Aby być pisarzem, tak jak wymaga tego od niej posłuszeństwo, Teresa inwestuje wszystkie dary swojej osobowości. A są one liczne! „Serce kochające i wrażliwe” (A 4v, 38r). „Szczęśliwy charakter” (A 12r). Inteligencja rozbudzona „bardzo wcześnie” (A 4v), która z łatwością potrafi uchwycić i zachować „sens rzeczy” (A 37r). Oko, które widzi drobny szczegół. Żywa wyobraźnia, bardzo czuła na symbole, jak świadczą o tym jej poezje. Umiejętność dobrej współpracy ze swoją inteligencją. Intuicja i własne wnętrze, które sprawiają, że rodzą się w niej „głębokie myśli” (A 14r, 18r, 33r, 58r), „głębokie uczucia” (A 12v). Pamięć, która jest bardzo wierna, szczególnie gdy chodzi o „myśli” (A 34r) i „głębokie i poetyckie wrażenia” (A 11r). Jej bardzo wrażliwe „odczuwanie”. Znajomość ludzkiego serca i różnorodności psychiki. Długa zażyłość z tym, co duchowe i boskie. Czystość i świeżość duszy.

I oto pisarz, który może pozwolić sobie na stwierdzenie: „Będę mówić swobodnie, nie troszcząc się ani o styl, ani o liczne dygresje, które mi się nasuną” (A 4r). Pisanie – „piszę w tyłu różnych momentach, bo mam tak mało wolnego czasu” (A 56v). Ale jej zaskakujące wyznanie: „Nie zastanawiam się, zanim zaczynam pisać” (A 56v), nie powinno nas mylić. Jest to beztraska kogoś, kto poza bogatą treścią posiada jeszcze dar ekspresji: „Teraz, nie tracąc prostoty, wyrażam moje myśli z ogromną łatwością” (A 70v-71r). Nic więc dziwnego, że Teresa staje się dobrym pisarzem, nie starając się o to zupełnie.

Redaguje swój tekst w klimacie całkowitego zaufania. Myśli jedynie o tym, żeby sprawić przyjemność najdroższym so-

bie osobom, które znają ją i wzajemnie kochają, swoim trzem siostram w Karmelu: Paulinie (przeorysza, Matka Agnieszka), swojej matce chrzestnej, Marii (siostra Maria od Najświętszego Serca) i Celinie, która została siostrą Genowefą. I oczywiście żeby sprawić przyjemność Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie (por. A 2r). Skierowany do Matki Agnieszki Rękopis A jest jak intymny list, długa rozmowa z serca do serca, dzieło prawości.

Tutaj wszystko jest przezroczyste. Drugi czytelnik, którym teraz jesteśmy my wszyscy, zasiada przy obfitym stole serca, gdzie nie ma nic ukrytego i gdzie wszystko jest rozdawane. Odkrywając Teresę, która pragnie, żeby „wszystkie stworzenia” mogły otrzymać „te same łaski”, aby Bóg był „kochany aż do szaleństwa” (A 83v), również sam czytelnik czuje się potencjalnie kochany przez tego Boga i tę Teresę, i tworzy się między nimi więź przyjaźni, więź tajemnego, braterskiego porozumienia.



Jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę Rękopisu A, po prologu sama Teresa proponuje (A 2r-4r) trzy okresy w „historii swojej duszy”: pierwszy aż do śmierci Mamy (A 4v-13r); drugi do Bożego Narodzenia 1886 roku, u progu czternastych urodzin (A 13v-44v); trzeci aż do chwili zakończenia opowiadania (A 45r-84v). W ogólnym wprowadzeniu powiedzieliśmy już, jak przeszłość, terażniejszość i przyszłość występują na przemian w jej opowiadaniu.

Zwróćmy uwagę na kilka głównych wątków, które prze-wijają się przez Rękopis. Każdy z nich przedstawia się dwubiegunowo.

1. Z jednej strony miłość do Jezusa (woli Bożej); z drugiej miłość własna.
2. Z jednej strony Niebo (wieczność, Ojczyzna); z drugiej czas (wygnanie, świat, śmierć).

3. Z jednej strony prawda (pokora); z drugiej próżność (pycha, pustka).
4. Z jednej strony Miłosierdzie (łaska); z drugiej ufność (oddanie się).
5. Z jednej strony wielkoduszność (wyrzeczenie, zapomnienie o sobie, ofiara, wybór), z drugiej odmowa.
6. Z jednej strony pragnienie (dobra wola); z drugiej słabość.
7. Z jednej strony radość; z drugiej cierpienie.



Od momentu otrzymania polecenia, żeby pisać, na początku stycznia 1895 roku, Teresa przeżywała brzemienne okres dojrzewania projektu. Pisanie? Dla karmelitanki? „Wydawało mi się, że rozproszy to moje serce”.

Jasność uzyskała na modlitwie: „Jezus dał mi odczuć, że gdy będę po prostu posłuszna, sprawię Mu przyjemność” (A 2r). A więc to Jezus przejął inicjatywę i nakłonił wolę Teresy. „Odczuwanie” Teresy nie jest wnioskiem intelektualnym samego umysłu, ale – nie pomijając pracy i kontroli inteligencji – owocem wewnętrznego poruszenia, spostrzeżonego i odczutego, które wyrazi się w intuicyjnym języku sumienia. W tym łagodnym poruszeniu – doświadczeniu wewnętrznym, Teresa rozpoznała Twarz, Imię, „Jezusa”. I pozostaje to prawdą dla całego opowiadania, które nastąpi: za faktami i zmianami Teresa widzi Twarz Jezusa. Wynika z tego bardzo duchowe, a nawet teologiczne odczytywanie wydarzeń, chociaż wszystko zostaje opowiedziane z zadziwiająco prostotą, która w tym wypadku jest mistrzostwem: „To nie moje życie w dosłownym znaczeniu będę opisywać, lecz moje *myśli* o łaskach, których Dobry Bóg zechciał mi udzielić” (A 3r).

Być posłuszną i pisać będzie więc znaczyło kochać, powiedzieć Komuś „tak”. Spisanie swojej historii stanie się zatem



modlitewną anamnezą. A drugi czytelnik, którym jesteśmy my, zostanie w ten sposób wtajemniczony w odczytywanie swojej własnej egzystencji w duchu wiary. Czyż wobec tego samego Boga my wszyscy nie jesteśmy po trochu „Teresą”?

Pracę poprzedziła mała liturgia (A 2r). „Zanim wzięłam pióro do ręki, uklękłam przed figurą Maryi”, mówi Teresa. A potem drugi gest, równie znaczący, transcendentny i uniwersalny: „Następnie gdy otworzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te słowa: Jezus wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których *sam chciał*, a oni przyszli do Niego” (Mk 3,13).

Teresie to wystarczy: „I oto tajemnica mojego powołania, całego mojego życia”.

Teresa wstaje, otwiera zeszyt. Czytajmy, co napisała...



[Rozdział 1]  
[Prolog]  
[Alençon – Śmierć matki]

J.M.J.T.<sup>1</sup>

Styczeń 1895

A 2r



Jezus†

Wiosenna historia białego Kwiatuszka<sup>2</sup>,  
napisana przez niego samego i zadedykowana  
Wielebnej Matce Agnieszce od Jezusa

**T**o właśnie Tobie, moja ukochana Matko, Tobie, która po dwakroć jesteś moją Matką<sup>3</sup>, powierzyłam historię mojej duszy..... W dniu, kiedy poleciłaś mi, żebym to zrobiła, wydawało mi się, że to rozproszy moje serce, zajmując je samym sobą, ale później Jezus dał mi odczuć, że jeśli będę posłuszna, sprawię mu przyjemność; zresztą zrobię tylko jedno: Zacznę śpiewać to, co mam powtarzać przez całą wieczność – „Miłosierdzie Pana!!!!”<sup>4</sup> .....

Ps 88,2

---

<sup>1</sup> Inicjały Jezusa, Maryi, Józefa, Teresy (z Ávila).

<sup>2</sup> Symbol „białego kwiatuszka” będzie przewijał się przez cały Rękopis A, aż do ostatnich linijek i „tarcz herbowych” Teresy (A 84v i 85v). Ma on związek z konkretnym gestem jej ojca (por. A 50v).

<sup>3</sup> „Dwukrotnie moją Matką” – po śmierci pani Martin, Teresa wybrała Paulinę na swoją drugą „mamę” (por. A 13r); a w czasach, gdy Teresa pisze Rękopis A, Paulina jest przeoryszą wspólnoty, „Matką” Agnieszką od Jezusa.

<sup>4</sup> Teresa mogła tutaj zainspirować się bardzo cenionymi w Karmelu słowami św. Teresy z Ávila, która w liście z 19 listopada 1581 do don Pedra de Castro y Nero, pisze na temat swojej autobiografii: „Zatytułowałam tę książkę: *O łaskach Pana*”.

Zanim wzięłam pióro do ręki, uklękłam przed figurą Maryi<sup>5</sup>, (tą, która dała nam tyle dowodów szczególnych macierzyńskich uczuć Królowej Nieba dla naszej rodziny), błagałam ją, żeby prowadziła moją rękę, abym nie napisała ani jednej linijki, która by się jej nie podobała. Następnie, gdy otworzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te słowa: – „Jezus wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Św. Marek, rozdz. III, w. 13). Oto cała tajemnica mojego powołania, mojego całego życia, a przede wszystkim tajemnica szczególnych uprawnień Jezusa do mojej duszy..... On nie powołuje tych, którzy są tego godni, ale tych, których *sam chce*, lub jak mówi Św. Paweł: „Bóg lituje się, nad kim chce i udziela miłosierdzia, komu chce udzielić miłosierdzia. Nie jest to więc dziełem tego, kto chce lub kto zabiega, ale Boga, który udziela miłosierdzia” (List do Rzymian, rozdz. IX, w. 15 i 16). Długo zastanawiałam się dlaczego Dobry Bóg miał upodobania, dlaczego wszystkie dusze nie otrzymywały w równym stopniu łask i dziwiłam się, widząc, jak rozrzutnie rozdaje nadzwyczajne łaski Świętym, którzy [Go obrazili, jak Św. Paweł, Św. Augustyn i których przymuszał, że tak powiem, do przyjęcia swoich łask, albo czytając żywoty Świętych, których podobało się Naszemu Panu rozpieszczać od kołyski aż po grób, nie pozostawiając na ich drodze żadnej przeszkody, która nie pozwoliłaby im wznosić się do Niego i uprzedzając te dusze takimi względami, że nie mogły one przyćmić niepokalanego blasku swojej chrzcielnej sukienki; zastanawiałam się dlaczego na przykład biedni dzicy ludzie umierali w dużych ilościach, zanim nawet usłyszeli, jak wypowiedano imię Boga..... Jezus raczył pouczyć mnie o tej tajemnicy, rozłożył przed moimi oczami

Mk 3,13

Rz 9,15-16

A 2v  
↓

<sup>5</sup> Nazywana obecnie „Najświętszą Maryją Panną Uśmiechu” figura ta od chwili wstąpienia Celiny (siostry Genowefy) znajdowała się w przedpokoju do celi Teresy, w którym Teresa przechowywała swoje przybory malarskie i przyjmowała nowicjuszek. – Wkrótce, 11 czerwca 1895, klęcząc w tym samym miejscu przed tą figurą, Teresa wraz z siostrą Genowefą wypowie swoje *Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej*.

księgę przyrody i zrozumiałam, że wszystkie kwiaty, które stworzył są piękne, że blask róży i biel Lili nie odbierają zapachu małemu fiołkowi ani zachwycającej prostoty stokrotce.... Zrozumiałam, że gdyby wszystkie małe kwiatki chciały być różami, przyroda straciłaby swój wiosenny strój, pola nie byłyby już ozdobione kwiatkami.....

Tak samo jest w świecie dusz, który jest ogrodem Jezusa. Chciał stworzyć wielkich świętych, których można porównać do Lili i do róż, ale stworzył również mniejszych i tych, którzy muszą się zadowolić tym, że są stokrotkami i fiołkami przeznaczonymi na to, żeby radować oczy Dobrego Boga, kiedy spuszcza wzrok na swoje stopy. Doskonałość polega na pełnieniu Jego woli, na byciu tym, czym On chce, żebyśmy byli.....

Zrozumiałam także, że miłość Naszego Pana objawia się równie dobrze w najprostszej duszy, która w niczym nie opiera się Jego łasce, jak i w duszy najbardziej wzniosłej, gdyż w istocie właściwością miłości jest uniżenie się, gdyby wszystkie dusze były podobne do dusz Świętych doktorów, którzy oświecili Kościół] jasnością swojej doktryny, wydaje się, że Dobry Bóg nie zszedłby dość nisko, przychodząc do ich serca, ale On stworzył dziecko, które niczego nie umie i jedynie cicho kwili, On stworzył biednego dzikusa, który za przewodnika ma jedynie prawo naturalne i właśnie aż do ich serc raczy On uniażać się, to właśnie są Jego polne kwiaty, których prostota Go zachwyca..... Schodząc w ten sposób, Dobry Bóg pokazuje swoją nieskończoną wielkość. Tak samo jak słońce równocześnie ogrzewa cedry i każdy mały kwiatek, jak gdyby był on sam na ziemi, tak samo Nasz Pan zajmuje się każdą poszczególną duszą, jakby nie miała do siebie podobnych i jak w przyrodzie wszystkie pory roku są ułożone w taki sposób, że sprawiają, iż w wyznaczonym dniu rozkwita najbardziej uboga stokrotka, tak samo wszystko odpowiada dobru każdej duszy.

Bez wątpienia, ukochana Matko, zastanawiasz się ze zdziwieniem, dokąd zmierzam, gdyż jak dotąd nie powiedziałam jeszcze niczego, co przypominałoby historię mojego życia, ale poleciłaś mi pisać swobodnie to, co mi przyjdzie na *myśl*, nie jest to więc w dosłownym znaczeniu moje życie, które opiszę, są to moje *myśli* o łaskach, których Dobry Bóg zechciał mi udzielić. Znajduję się w takim okresie mojego życia, że mogę objąć spojrzeniem przeszłość; moja dusza dojrzała w tyglu doświadczeń' zewnętrznych i wewnętrznych, teraz jak kwiat wzmocniony przez burzę, podnoszę głowę i widzę, że realizuję się we mnie słowa psalmu XXII. (Pan jest moim Pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć..... Chociażbym chodził ciemną doliną, [zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną!.....) Zawsze Pan był dla mnie współczujący i pełen łagodności... Nieskory do karania i obficie miłosierny'!.. (Ps. CII, v. 8.) Dlatego też, moja Matko, jestem szczęśliwa, że przychodzę wyśpiewywać przy tobie Miłosierdzie Pana'... Tylko *dla ciebie* piszę historię *kwiatuszka*<sup>6</sup> zerwanego przez Jezusa, dlatego będę mówić swobodnie, nie troszcząc się ani o styl, ani o liczne dygresje, które będę robić. Serce matki zawsze rozumie swoje dziecko, nawet wtedy, gdy potrafi ono jedynie jękać się, tak więc jestem pewna, że zostanę zrozu-

Mdr 3,5-6

A 3v

↓  
Ps 22,1-4a  
Ps 102,8

Ps 88,2

<sup>6</sup> Symbol osobiście najdroższy Teresie to *kwiat*. Nadaje go sobie nawet w tytule, jakim nazywa swoje opowiadanie: „Wiosenna historia białego Kwiatuszka” (A 2r). Pogłębione studium pozwoliłoby ustalić wszystkie potencjalne możliwości zawarte w tym symbolu: piękno (korona), otwartość (kielich), delikatność (płatki), kwitnienie, życie (usychanie i śmierć), kruchość, zależność od okoliczności naturalnych (deszcz, susza, noc, świt, burza, marznąca mgła, śnieg, wraz z ich własną symboliką). „Kwiat” Teresy jest bardzo związany ze słońcem (symbol Jezusa), z rosą (łaska), z ziemią, w której został zasadzony i w której rosną jego korzenie (rodzina, Karmel, ziemia; żniwo dla Nieba). Żywy jest pełen możliwości wzrostu. Zasadzony w ziemi, w ogrodzie, odgrywa rolę społeczną, jest ukryty, albo zauważony. Może do kogoś należeć (Jezus, Najświętsza Dziewica, Matka Agnieszka). Swoim pięknem oferuje dużą różnorodność i pragnie się podobać, może stać się ofiarą, prezentem, znakiem przyjaźni, miłości. „Kwiat” Teresy jest bardzo „świadomy”: jest nim ona sama.

miana i odgadnięta przez ciebie, która ukształtowałaś moje serce i ofiarowałaś je Jezusowi!.....

Wydaje mi się, że gdyby kwiatuszek umiał mówić, powiedziałby po prostu, co Dobry Bóg dla niego zrobił, nie starając się ukryć swoich dobrych czynów; pod pretekstem fałszywej pokory nie powiedziałby, że jest bez wdzięku i bez zapachu, że słońce porwało mu jego blask a burze złamały łodyżkę, gdy tymczasem rozpoznawałby w sobie coś wręcz przeciwnego.

Kwiat, który będzie opowiadał swoją historię, cieszy się, że ma ogłosić sprzedające, całkowicie darmowe względy Jezusa, wie, że nic w nim nie było w stanie przyciągnąć Jego boskich spojrzeń i [że] jedynie miłosierdzie Jezusa uczyniło to wszystko, co w nim jest dobrego..... To On sprawił, że kwiatuszek urodził się w ziemi świętej i jakby całej nasączonoj *dziewiczym zapachem*<sup>7</sup>. To On sprawił, że poprzedziło go osiem Lili i ołśniewającej bieli<sup>8</sup>. W Swojej miłości chciał On ochronić swój kwiatuszek przed zatrutym oddechem świata, zaledwie jego korona zaczynała się rozchyłać, boski Zbawca przesadził go na górę Karmel, gdzie już dwie Lilie, które otaczały go i łagodnie kołysały w wiośnie jego życia, rozsiewały [swoją słodką woń..... Minęło siedem lat od czasu, gdy kwiatuszek zapuścił korzenie w ogrodzie Oblubieńca dziewic i teraz *trzy Lilie*<sup>9</sup> kołyszą przy nim swoimi balsa-

A 4r



<sup>7</sup> Podkreślając te dwa wyrazy, Teresa robi aluzję do małżeństwa swoich rodziców, którzy w pierwszym jego okresie żyli jak brat z siostrą. Dziewictwo było bardzo cenione w tej rodzinie, której wszystkie pięć córek zostało zakonnicami.

<sup>8</sup> Aluzja do ośmiorga dzieci, które urodziły się przed Teresą. Dwaj bracia i dwie siostry zmarli w wczesnym dzieciństwie (por. Genealogia, s. 347).

<sup>9</sup> „Trzy Lilie” koło Teresy to jej trzy siostry w Karmelu: Maria (siostra Maria od Najświętszego Serca, urodzona 22 stycznia 1860), Paulina (Matka Agnieszka od Jezusa, urodzona 7 września 1861) i Celina (siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza, urodzona 28 kwietnia 1869). „Inną lilią” jest Leonia (w tamtym okresie siostra Teresa-Dozytea; później siostra Franciszka-Teresa, urodzona 3 czerwca 1863) przebywająca w klasztorze Wizytek w Caen, który opuściła 20 czerwca 1895, aby definitywnie wstąpić tam 28 stycznia 1899. „Dwie błogosławione łodygi” w niebie to rodzice: Ludwik Martin, urodzony 22 sierpnia 1822, zmarły

micznymi koronami; trochę dalej inna lilia rozkwita pod spojrzeniem Jezusa, a dwie błogosławione łodygi, które wytworzyły te kwiaty, są teraz połączone na wieki w Niebieskiej Ojczyźnie..... Odnalazły tam cztery Lilie, których rozkwitnięcia ziemia nie widziała.... Och! oby Jezus raczył nie zostawiać długo kwiatów na wygnaniu na obcym brzegu; oby wkrótce gałąź Lilii w całości była w Niebie!

Właśnie streściłam, moja Matko, w paru słowach to, co dobry Bóg zrobił dla mnie, teraz zajmę się szczegółami mojego dziecięcego życia; wiem, że tam gdzie ktoś inny zobaczyłby jedynie nudne opowiadanie, twoje *macierzyńskie serce* odnajdzie urok i wdzięk...

A poza tym wspomnienia, które przywołam, są również twoimi wspomnieniami, gdyż właśnie przy tobie upłynęło moje dzieciństwo i mam szczęście należeć do niezrównanych Rodziców, którzy otaczali nas tą samą troskliwością i tą samą czułością. Och! oby zechcieli pobłogosławić najmniejsze ze swoich dzieci i pomóc mu w wychwalaniu Miłosierdzia Bożego!<sup>10</sup>.....

Ps 88,2

W historii mojej duszy aż do mojego wstąpienia do Karmelu<sup>10</sup> wyróżniam trzy wyraźnie odrębne okresy; pierwszy, chociaż bardzo krótki, nie jest najmniej bogaty we wspomnienia, rozciąga się on od chwili rozbudzenia się mojego rozumu, aż do odejścia naszej kochanej Matki do ojczyzny w Niebiosach. ]

A 4v

↓

Dobry Bóg zrobił mi tę łaskę, że bardzo wczesnie rozbudził moją inteligencję i tak głęboko wyrył w mojej pamięci wspomnienia z dzieciństwa, iż wydaje mi się, że rzeczy, o któ-

---

29 czerwca 1894 i Zelia Guérin, urodzona 23 grudnia 1831, zmarła 28 sierpnia 1877. Wszystkie dzieci urodziły się w Alençon: ośmioro pierwszych w domu nr 15 przy ulicy Pont-Neuf, gdzie znajdowała się pracownia zegarmistrzowsko-jubilerska (parafia Saint-Pierre-de-Montsort), jedynie Teresa urodziła się w domu nr 36 przy ulicy Saint-Blaise (parafia Notre-Dame).

<sup>10</sup> Później Teresa przesunie te granice i będzie mówiła o trzech okresach swojej „egzystencji” (A 13v) lub swojego „życia” (A 45v).



rych będą mówić, zdarzyły się wczoraj. Bez wątpienia Jezus w swojej miłości chciał, żebym znała niezrównaną Matkę, jaką mi dał, lecz którą Jego Boska ręka pośpieszyła ukoronować w Niebie!....

Przez całe moje życie podobało się dobremu Bogu otaczać mnie *miłością*, włożył ją również do mojego serduszka, stwarzając je kochającym i wrażliwym, dlatego też bardzo kochałam Tatę i Mamę i okazywałam im moją czułość na tysiąc sposobów, gdyż byłam bardzo ekspansywna. Tylko środki, których używałam, były niekiedy dziwne, jak o tym świadczy fragment pewnego listu Mamę<sup>11</sup> – „To dziecko, to wyjątkowy skrzacik, przybiegła mnie uściskać, życząc mi śmierci: «Och! Jakbym chciała, żebyś umarła, moja biedna Mamusiu!» strofujemy ją, odpowiada: – «To przecież po to, żebyś poszła do Nieba, bo powiedziałaś, że trzeba umrzeć, żeby tam pójść». Tak samo w porywach miłości życzy śmierci swojemu ojcu!”]

25 czerwca 1874, kiedy miałam zaledwie 18 miesięcy, mama pisała o mnie<sup>12</sup>: „Wasz ojciec niedawno założył huśtawkę, Celina cieszy się niezwykle, ale trzeba zobaczyć małą, jak się huśta; można się uśmieć, trzyma się jak duża dziewczynka, nie ma obawy, że puści linkę, potem, kiedy nie popycha się jej zbyt mocno, krzyczy. Przywiązujemy ją z przodu inną linką, a mimo to nie jestem spokojna, kiedy widzę ją tak wysoko”.

„Zdarzyła mi się ostatnio zabawna historia z małą. Mam zwyczaj chodzić na mszę na wpol do szóstej; w pierwszych dniach nie śmiałam jej zostawić, ale widząc, że nigdy się nie budzi, w końcu zdecydowałam się ją opuścić. Kładę ją do mojego łóżka i przystawiam kołyskę tak blisko, że niemożliwe, aby spadła, pewnego dnia zapomniałam przysunąć ko-

A 5r



<sup>11</sup> List z 5 grudnia 1875 od pani Martin do córki, Pauliny, w tym czasie pensjonarki u Wizytek w Le Mans, gdzie jedyna siostra pani Martin, siostra Maria-Dozytea, była zakonnicą (umarze 24 lutego 1877). Teresa miała trzy lata bez jednego miesiąca. Pisząc, Teresa dysponowała dokumentami, które cytuje.

<sup>12</sup> List pani Martin do córek Marii i Pauliny, pensjonarek u Wizytek w Le Mans.

łyskę. Przychodzę, a małej nie ma już w moim łóżku; w tej samej chwili słyszę płacz, patrzę i widzę, że siedzi na krześle, które znajdowało się przy wezglowiu łóżka, główkę położyła na wałku i tak spała złym snem, bo było jej niewygodnie. Nie mogłam zrozumieć, w jaki sposób spadła i usiadła na tym krześle, bo przecież przedtem leżała. Dziękowałam Dobremu Bogu, że nic jej się nie stało, to naprawdę opatrnościowe, powinna skulnąć się na ziemię, jej dobry Anioł czuwał nad tym i chronił ją dusze czyścicowe, do których codziennie za nią się modłę, tak sobie to tłumaczę..... a ty pojmuj to, jak chcesz!....”

Na końcu listu mama dodała: „Właśnie dzidzius przyszedł pogłaskać mnie rączką po twarzy i uściskać. To biedne maleństwo ani na chwilę nie chce mnie zostawić, cały czas jest ze mną; bardzo lubi chodzić do ogrodu, [ale jeśli mnie tam nie ma, nie chce zostać i płacze (tak długo), aż ją do mnie przyprowadzą....” (A oto fragment innego listu<sup>13</sup>.) „Teresa zapytała mnie pewnego dnia, czy pójdzie do Nieba? Powiedziałam jej, że tak, jeśli będzie bardzo grzeczna, a ona mi odpowiada: «Tak, ale gdybym nie była milutka, poszłabym do piekła.... ale ja wiem, co bym zrobiła, poleciałabym razem z tobą, bo byłabyś w Niebie, jak Dobry Bóg mógłby mnie chwycić?... przecież trzymałabyś mnie bardzo mocno w ramionach?» Widziałam w jej oczach, że rzeczywiście wierzyła, że Dobry Bóg nic nie może jej zrobić, jeżeli jest ona w ramionach swojej matki”.....

„Maria<sup>14</sup> bardzo kocha swoją siostrzyczkę, uważa, że jest milutka, chyba jest wymagająca, gdyż biedna mała bardzo się boi sprawić jej przykrość. Wczoraj chciałam jej dać różę, wiedząc, że to ją uszczęśliwia, ale zaczęła mnie błagać, żeby nie ścinać róży, bo Maria na to nie pozwala, zaczerwieniła

<sup>13</sup> List z 29 listopada 1876 od pani Martin do Pauliny. Teresa miała trzy lata i prawie jedenaście miesięcy.

<sup>14</sup> Fragment listu pani Martin do Pauliny z 21 maja 1876. Teresa miała trzy lata i prawie pięć miesięcy.

się z emocji, mimo to dałam jej dwie, a ona nie śmiała pokazać się w domu. Daremnie tłumaczyłam jej, że róże są moje, «o nie, mówiła, to jest Marii...». To jest dziecko, które bardzo łatwo ulega emocjom. Jak tylko popełni jakieś drobne przewinienie, wszyscy muszą o tym wiedzieć. Wczoraj, kiedy niechcący naderwała rożek tapety, była w takim stanie, że litość brała, poza tym trzeba było natychmiast powiedzieć o tym jej Ojcu; przyszedł po czterech godzinach, nikt już o tym nie myślał, ale ona szybko pobiegnęła do Marii: «Powiedz szybko Tatusiowi, że podarłam papier». Stoi jak zbrodniarz, który czeka na wyrok, ale w swoim malutkim sumieniu czuje, że łatwiej jej się wybaczy, jeśli sama się oskarży”. ]

Bardzo kochałam moją drogą *matkę chrzestną*<sup>15</sup>. Wcale na to nie wyglądając, zwracałam ogromną uwagę na wszystko, co się wokół [mnie] działo i mówiło, wydaje mi się, że oceniałam rzeczy tak jak teraz. Bardzo uważnie słuchałam tego, czego Maria uczyła Celinę, żeby robić to, co ona; ] po jej odejściu od Wizytek<sup>16</sup>, żeby dostąpić zaszczytu, aby wpuściła mnie do swojego pokoju podczas lekcji, które dawała Celinie, byłam bardzo grzeczna i robiłam wszystko, co chciała, dlatego też obsypywano mnie prezentami, które mimo swojej małej wartości, sprawiały mi ogromną przyjemność.

Byłam bardzo dumna z moich dwóch starszych sióstr, ale tą, która była moim dziecięcym *ideałem*, była Paulina.... Zaledwie nauczyłam się mówić, a Mama pytała mnie – „O czym myślisz?” Odpowiedź była niezmienna – „O Paulinie!..”. Innym razem, przesuwałam paluszkami po kafelkach i mówiłam: „Piszę: Paulina!..”. Często słyszałam, jak mówiono, że Paulina będzie oczywiście *zakonnica*, wtedy niezbyt

A 4v

c.d.

↓

A 6r

↓

<sup>15</sup> Jej starsza siostra, Maria. – Urodzona 2 stycznia 1873, Teresa została ochrzczona 4 stycznia w kościele parafialnym Notre-Dame. Jej ojciec chrzestny, Paweł-Albert Boul, syn przyjaciela pana Martin, miał 13 lat; umarł w Alençon 18 lutego 1883.

<sup>16</sup> To znaczy jako pensjonarki u Wizytek w Le Mans, które opuściła 2 sierpnia 1875. Teresa miała wtedy dwa lata i siedem miesięcy.

wiedząc, co to znaczy, myślałam: *Ja też będę zakonnica*. Jest to jedno z [moich] pierwszych wspomnień i od tego czasu nigdy nie zmieniłam postanowienia!..... To ciebie, moja ukochana Matko, wybrał Jezus, żeby mnie z sobą zaręczyć, nie byłaś wtedy przy mnie<sup>17</sup>, ale już wytworzyła się więź między naszymi duszami.... Byłaś moim *ideałem*, chciałam być do ciebie podobna i to właśnie twój przykład, już w wieku dwóch lat, pociągnął mnie ku Oblubieńcowi dziewic.... Och! Ileż słodkich myśli chciałabym ci powierzyć! – Ale muszę kontynuować historię kwiatuszka, jego historię całą i zasadniczą, gdyż gdybym chciała mówić o szczegółach jego stosunku do „Pauliny”, musiałabym pozostawić całą resztę!....

Moja kochana Leonka również zajmowała wiele miejsca w moim sercu. Kochała mnie bardzo, wieczorami to właśnie ona mnie pilnowała, gdy cała rodzina wychodziła na spacer.... Wydaje mi się, że jeszcze słyszę śliczne piosenki, które śpiewała, żeby mnie uspić.... we wszystkim szukała sposobu, żeby mi zrobić przyjemność, dlatego też byłoby mi bardzo smutno, gdybym sprawiła jej przykrość. [Bardzo dobrze pamiętam jej pierwszą komunię<sup>18</sup>, szczególnie od momentu, gdy wzięła mnie na ręce, żebyśmy razem z nią weszła na plebanię, wydawało mi się to takie piękne, że niesie mnie starsza siostra cała w bieli, tak jak ja!.... Wieczorem położono mnie wcześnie, ponieważ byłam za mała, żeby zostać na przyjęciu, ale widzę jeszcze Tatę, który przyszedł podczas deseru, niosąc swojej królowi kawałki tortowej piramidy..... Następnego dnia lub kilka dni później poszłyśmy z mamą do koleżanki<sup>19</sup>

A 6v  
↓

<sup>17</sup> Paulina przebywała u Wizytek w Le Mans z wyjątkiem dużych wakacji, Nowego Roku i Wielkanocy.

<sup>18</sup> 23 maja 1875, Teresa miała wtedy dwa lata i prawie pięć miesięcy.

<sup>19</sup> Armandine Dagerau. W sprawie tej biednej małej, która była maltretowana przez dwie domniemane „zakonnice”, pani Martin bardzo się zaangażowała do tego stopnia, że szukała dla niej „Schroniska” i udała się na posterunek policji (por. Zélie Martin, *Correspondance familiale*, Lisieux, 1958, Listy 128-129). Pierwsze wydanie *Dziejów duszy* informuje nas w przypisie (s. 12), że w dzień pierwszej komunii Leonii i Armandyny, ta ostatnia została przez

Leonii, sędzę, że to właśnie tego dnia nasza dobra Mamusia zaprowadziła nas za mur, żebyśmy napiły się wina po kolacji (którą poczęstowała nas biedna pani Dagorau), ponieważ nie chciała sprawić przykrości dobrej kobiecie, ale również chciała, żeby niczego nam nie brakowało..... Ach! jakże delikatne jest serce Matki, jak wyraża swoją czułość w tysiącu przezornych zabiegów, o których nikt by nie pomyślał!...

Teraz pozostaje mi mówić o kochanej Celinie, małej towarzyszce mojego dzieciństwa, ale wspomnienia są tak obfite, że nie wiem, które wybrać. Wyciągnę kilka fragmentów z listów, które mama pisała do ciebie do Wizytek, ale nie będę przepisywać wszystkiego, byłoby to za długie.... 10 lipca<sup>20</sup> 1873 (rok mojego urodzenia) pisała do ciebie tak – „Mamka<sup>21</sup> przyprowadziła Tereskę w czwartek, mała cały czas się śmiała, szczególnie podobała jej się Celinka, przy niej wybuchała śmiechem; można by powiedzieć, że już ma ochotę bawić się, wkrótce to nastąpi, stoi na swoich małych nóżkach sztywna jak kołeczek. Sędzę, że wcześniej będzie chodzić i że będzie miała dobry charakter, wydaje się bardzo inteligentna i ma zadowoloną minę wybrańca....” ]

Ale to przede wszystkim po powrocie od mamki okazywałam swoje uczucia mojej kochanej Celinie. Bardzo dobrze się rozumiałyśmy, tylko ja byłam o wiele bardziej żywa i o wiele mniej naiwna niż ona; chociaż byłam o trzy i pół roku młodsza, wydawało mi się, że jesteśmy w równym wieku.

A 7r  
↓

---

panią Martin „ubrana zgodnie ze zwyczajem panującym w zamożnych rodzinach w Alençon. Dziecko to ani na chwilę nie opuściło Leonii w tym pięknym dniu; a wieczorem na przyjęciu posadzono je na honorowym miejscu”.

<sup>20</sup> W rzeczywistości list jest z 1 lipca.

<sup>21</sup> Rozalia Cosnard, nazywana w rodzinie Martin „Rózią” (1836-1908), małżonka Mojżesza Taillé, mama czworga dzieci, mieszkała w Semallé, wiosce położonej 8 km na północ od Alençon. Teresa przebywała tam od 15 lub 16 marca 1873 do 2 kwietnia 1874.

Oto fragment listu Mamy<sup>22</sup>, który pokaże ci, jak bardzo Celina była łagodna, a ja niedobra – „Moją Celinę całkowicie pociąga cnota, to najgłębsze uczucie jej istoty, ma czystą duszę i wstręt do zła. Jeśli chodzi o małą myszkę, nie wiadomo zbyt dobrze, co będzie, to takie małe, takie roztargnione, jest inteligentniejsza od Celiny, ale o wiele mniej łagodna, a przede wszystkim ma prawie nieprzewyciężony upór, kiedy mówi «nie», nic nie może jej zmusić, żeby ustąpiła, można by na cały dzień zamknąć ją w piwnicy, raczej by tam spała, niż powiedziała «tak»”.....

„Ma jednak złote serce, jest wielkim pieścioszkiem i jest bardzo szczerą, to bardzo ciekawy widok, gdy biegnie za mną, żeby się wypowiedzieć – Mamo, popchnęłam Celinę, tylko jeden raz, raz ją uderzyłam, ale już więcej nie będę. (I tak ze wszystkim, co robi). W czwartek wieczorem poszliśmy na spacer w stronę dworca, koniecznie chciała wejść do poczekalni po Paulinę, przyjemnie było patrzeć, jak radośnie biegnie przed nami, ale kiedy zobaczyła, że trzeba wracać, zamiast wsiąść do pociągu, żeby jechać po Paulinę, płakała przez całą drogę”.

Ta ostatnia część listu przypomina mi szczęście, jakie odczuwałam, widząc, że wracasz od Wizytek; ty, moja matka, brałaś mnie na ręce, a Maria brała Celinę, wtedy obsypywałam cię pieścizotami i wychylałam się [do tyłu, żeby podziwiać twój gruby warkocz.... potem dawałaś mi tabliczkę czekolady, którą przechowywałaś przez trzy miesiące. Pomyśl, co to była dla mnie za relikwia!... Przypominam sobie również podróż, jaką odbyłam do Le Mans<sup>23</sup>, wtedy właśnie po raz pierwszy jechałam pociągiem. Co za radość widzieć, jak podróżuję sama z Mamą!.. A jednak, nie wiem już dlaczego, rozplakałam się i biedna Mamusia mogła przedstawić cioci w Le Mans jedynie nieznośną małą *brzydულę*, całą czerwona od łez, które wylewała podczas drogi..... Nie zachowałam

A 7v  
↓

<sup>22</sup> List z 14 maja 1876. Teresa miała trzy lata i cztery miesiące.

<sup>23</sup> Poniedziałek 29 marca 1875.

żadnego wspomnienia z rozmównicy z wyjątkiem momentu, kiedy ciocia podała mi małą białą myszkę i koszyczek z brystolu wypełniony cukierkami, na których *królowały* dwa śliczne pierścionki z cukru, dokładnie na grubość mojego palca, zaraz też zawołałam – „Co za szczęście, będzie pierścionek dla Celinie”. Ale, ach, jaki żal! chwytam mój koszyk za pałąk, drugą rękę podaję Mamie i wychodzimy; po paru krokach patrzę na mój koszyk i widzę, że prawie wszystkie cukierki posypały się na ulicę, jak kamyczki Tomcia Palucha.... Przyglądam się jeszcze bardziej i widzę, że jeden z cennych pierścionków podzielił fatalny los cukierków.... Nie miałam już nic, żeby dać Celinie!... a więc wpadam w rozpacz, proszę, żebyśmy wróciły po moich śladach, mama zdaje się nie zwracać na mnie uwagi. Tego było już za dużo, po *łzach* następują *krzyki*... Nie mogłam zrozumieć, że nie podziela mojego zmartwienia i bardzo wzmagало to mój ból....

Teraz wracam do listów, w których Mama pisze ci o Celinie i o mnie, to najlepszy sposób, jakiego mogę użyć, żeby dobrze zapoznać cię z moim charakterem, oto fragment, gdzie moje wady błyszczą żywym blaskiem – „Oto Celina [ bawi się z małą klockami, od czasu do czasu się kłóć, Celina ustępuje, żeby mieć perłę do swojej korony. Jestem zmuszona karać to biedne dziecko, które dostaje straszliwych napadów złości, kiedy rzeczy nie dzieją się po jej myśli, tarza się na ziemi w rozpacz, myśląc, że wszystko przepadło, chwilami jest to silniejsze od niej, aż się od tego dusi. Jest to dziecko bardzo nerwowe, jest jednak bardzo milutka i bardzo inteligentna, wszystko pamięta”<sup>24</sup>. Widzisz, moja Matko, jak wiele mi brakowało do bycia dziewczynką bez wad! Nawet nie można było powiedzieć o mnie, że „*jestem grzeczna kiedy śpię*”, gdyż w nocy byłam *jeszcze* bardziej ruchliwa niż w dzień, zrzucałam wszystkie kołderki, a potem (cały czas śpiąc) uderzałam się o drewno łóżeczka; budził mnie ból, wtedy mó-

A 8r  
↓

<sup>24</sup> List z 5 grudnia 1875 od pani Martin do Pauliny. Teresa miała trzy lata bez jednego miesiąca.

wiłam: „Mamo, *jestem stuknięta!*...”. Biedna Mamusia była zmuszona wstawać i stwierdzała, że rzeczywiście miałam guzy na czole, że byłam *stuknięta*, dobrze mnie okrywała i z powrotem się kładła, ale po chwili znowu zaczynałam *być stuknięta*, tak że w końcu trzeba było *przywiązywać mnie* do łóżka. Co wieczór Celinka przychodziła zawiązywać pełno tasiemek, aby przeszkodzić skrzacikowi, żeby się *stukal* i budził mamę; ponieważ ten sposób okazał się skuteczny, od tego czasu stałam się *grzeczna*, gdy *spalam*..... Jest jeszcze inna wada, którą miałam (gdy nie spałam), o której Mama nie mówi w swoich listach, to wielka miłość własna. Dam tobie tylko jej dwa przykłady, żeby nie przedłużać za bardzo mojego opowiadania. Pewnego dnia Mama powiedziała do mnie – „Moja Teresko, jeśli zechcesz ucałować ziemię, dam ci jednego sou<sup>25</sup>”. Jeden sou to była dla mnie cała fortuna, a żeby go zarobić, nie potrzebowałam uniażać mojej *wielkości*, gdyż z powodu mojego *małego* wzrostu nie było dużej odległości między mną i ziemią, jednakże moja duma zbuntowała się na [myśl o „*całowaniu ziemi*”]; stałam wyprostowana i powiedziałam do Mamy – Och! Nie, Mamusiu, wolę nie mieć sou!...

A 8v  
↓

Innym razem miałyśmy iść do Grogny do Pani Monnier<sup>26</sup>. Mama powiedziała Marii, żeby nałożyła mi śliczną błękitną sukienkę w kolorze Nieba ozdobioną koronkami, ale żeby nie zostawiła mi gołych rąk, aby nie przypiekło mnie Słońce. Pozwoliłam ubierać się z obojętnością, jaką powinny mieć dzieci w moim wieku, ale wewnątrznie myślałam, że byłabym o wiele ładniejsza z gołymi rączkami.

Z taką naturą, jak moja, gdybym [była] wychowywana przez Rodziców pozbawionych cnót, lub nawet gdybym jak

<sup>25</sup> [Przyp. tłum.: „sou” (wym. su) – drobna moneta francuska o wartości 1/20 franka.]

<sup>26</sup> Z domu Gilbert i siostra pani Tifenne, która była matką chrześną Leonii. Rodzina Gilbert mieszkała w Alençon naprzeciw pracowni zegarmistrzowsko-jubilerskiej pana Martin i miała zamek („dom na wsi”, mówi Matka Agnieszka w swojej Kopii HA z 1936) w Grogny, 4 km od Alençon.



Celina była rozpuszczana przez Ludwikę<sup>27</sup>, stałabym się bardzo zła i być może byłabym zgubiona..... Ale Jezus czuwał nad swoją małą narzeczoną, chciał, żeby wszystko obracało się ku jej dobru, nawet jej wady, które zawczasu opanowane, posłużyły jej do wzrastania w doskonałości... Ponieważ miałam *miłość własną* a także *miłość dobra*, skoro tylko zaczęłam myśleć poważnie (co nastąpiło, jak byłam bardzo mała), wystarczało, że powiedziano mi, że coś nie jest *dobrze*, żebym nie miała ochoty, aby mi to powtarzano dwa razy..... Z przyjemnością zauważam w listach Mamy, że w miarę jak rosłam, przynosiłam jej więcej pociechy. Ponieważ miałam wokół siebie jedynie dobre przykłady, naturalnie chciałam je naśladować. Oto, co pisała w 1876<sup>28</sup> – „Aż do Teresy, która niekiedy chce się przyłączać do pełnienia praktyk<sup>29</sup>. To urocze dziecko, jest delikatna jak bardzo żywy cień, ale jej serce jest czułe. Razem z Celiną bardzo się kochają, wystarczają sobie, żeby się nie nudzić, co wieczór, kiedy tylko skończą obiad, Celina idzie po swojego kogutka, jednym ruchem ręki łapie kurkę dla Teresy, mnie to się nie udaje, ale ona jest tak żywa, że jeden skok i już ją ma; później obie przychodzą ze swoimi zwierzątkami usiąść przy [kominku i tak bawią się bardzo długo. (*To Różia podarowała mi kurę i koguta, koguta dałam Celinie*). Pewnego dnia Celina spała ze mną, Teresa spała na piętrze w łóżku Celinie [i] błagała Ludwikę, żeby ją zniosła na dół, aby ją ubrano. Ludwika wchodzi po nią i znajduje puste łóżko. Teresa usłyszała Celinę i zeszła razem z nią. Ludwika mówi do niej: – «Nie chcesz więc przyjść się ubrać?» – «Och nie! moja biedna Ludwiko, jesteśmy jak dwie kurki, nie można nas rozdzielać!» i mówiąc to, obie całowały się i ścisnęły... Potem wieczorem Ludwika, Celina i Leonia wyszły do

A 9r  
↓

<sup>27</sup> Ludwika Marais (1849-1923), na służbie w rodzinie w Alençon.

<sup>28</sup> List do Pauliny z 8 listopada 1876. Teresa miała trzy lata i dziesięć miesięcy.

<sup>29</sup> „Praktyki”: uczynki wyrzekania się swojej własnej woli, ofiarki.

kółka katolickiego<sup>30</sup> i zostawiły biedną Teresę, która dobrze rozumiała, że jest za mała, żeby tam iść i mówiła: «Gdyby tylko chciano mnie położyć w łóżku Celiny!...». Ale nie, nie chciano... nie powiedziała nic i została sama z małą lampką, kwadrans później spała głębokim snem...»

Kiedy indziej Mama pisała jeszcze<sup>31</sup>: „Celina i Teresa są nierozłączne, nie można spotkać dzieci, które kochałyby się bardziej, kiedy Maria przychodzi po Celinę, żeby mieć z nią lekcje, biedna Teresa zalewa się łzami. Ojej, co się z nią stanie, jej mała przyjaciółka odchodzi!... Marii robi się jej żal, zabiera ją także i biedna mała przez dwie albo trzy godziny siedzi na krześle; dostaje koraliki do nawlekania albo kawałek szmatki do szycia, nie śmie poruszyć się i często jej się wyrывa głębokie westchnienie. Kiedy wysuwa się jej nitka z igły, próbuje ją na nowo nawlec, to ciekawy widok, gdy nie może tego zrobić, a nie śmie przeszkadzać Marii; potem widać dwie wielkie łzy, które spływają po jej policzkach... Maria [bardzo szybko ją pociesza, nawleka igłę i biedny aniołek uśmiecha się przez łzy...”

A 9v  
↓

Przypominam sobie, że rzeczywiście nie mogłam zostać bez Celiny, wołałam odejść od stołu, zanim skończyłam deser, niż nie iść za nią; gdy tylko wstawała, obracałam się na moim wysokim krześle, prosząc, żeby mnie zaszono, a potem szłyśmy bawić się razem; niekiedy szłyśmy z córeczką prefekta<sup>32</sup>, co mi się bardzo podobało z powodu parku i wszystkich pięknych zabawek, które nam pokazywała, ale szłam tam raczej po to, żeby sprawić przyjemność Celinie, ponieważ bardziej lubiałam zostawać w naszym ogródku i *skrobać*

<sup>30</sup> Założone w Alençon w 1875, Kółko katolickie znajdowało się pod nr. 34 ulicy de la Gare, w parafii Notre-Dame. Organizowano tam spotkania rozrywkowe i koncerty.

<sup>31</sup> List do Pauliny z 4 marca 1877. Teresa miała cztery lata i dwa miesiące.

<sup>32</sup> Jenny Béchar, córka prefekta departamentu l'Orne, dobra przyjaciółka Celiny. Prefektura w Alençon znajdowała się przy ulicy Saint-Blaise, naprzeciw domu rodziny Martin.

*murki*, ponieważ wydlubywałyśmy wszystkie błyszczące płatki miki, które tam się znajdowały, a potem szłyśmy *sprzedać* je Tacie, który *bardzo poważnie* je od nas kupował.

W niedzielę, ponieważ byłam za mała, aby iść na nabożeństwa<sup>33</sup>, Mama zostawała ze mną w domu, żeby mnie pilnować. Byłam bardzo grzeczna i w porze mszy chodziłam tylko na paluszkach, ale gdy tylko zobaczyłam, że otwierają się drzwi, wybuchałam nieopisaną radością, wybiegałam naprzeciw mojej *slicznej* Siostrzyczce, *wystrojonej jak kaplica*<sup>34</sup>... i wołałam: „Och! Celinko, daj mi szybko święconego chleba!”<sup>35</sup>. Czasami, gdy przyszła zbyt późno do kościoła, nie miała go.... Co zatem zrobić? Nie mogłam obyć się bez niego, to była „moja msza” .... Sposób szybko się znalazł. – „Nie masz święconego chleba, no to go zrób!” Natychmiast wprowadzałyśmy to w czyn. Celina wchodzi na krzesło, otwiera szafkę, bierze chleb, kroi mały kęs i *bardzo poważnie* odmawia nad nim *Zdrowaś Maryjo*, potem mi go podaje, a ja, zrobiwszy nim znak Krzyża, zjadam go *bardzo pobożnie* i stwierdzam, że ma on *smak* [święconego chleba.... Często odbywałyśmy razem *duchowe konferencje*<sup>36</sup>, oto przykład zaczerpnięty z listów Mamy<sup>37</sup> – „Nasze kochane małe, Celina i Teresa to błogosławione aniołki, mają anielskie natury. Teresa jest radością, szczęściem i chlubą Marii, nieprawdopodobne, jak Maria jest z niej dumna. To prawda, że robi uwagi niezwykłe, jak

A 10r  
↓

<sup>33</sup> „Nabożeństwa” niedzielne w kościele parafialnym: rano msza, wieczorem Nieszpory, po których bezpośrednio następowała Komplet i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

<sup>34</sup> Matka Agnieszka notuje na swojej kopii HA z 1936: „Określenie, którego często żartobliwie używał mój ojciec”.

<sup>35</sup> Rozdawanie na Sumie „święconego chleba” jest starym zwyczajem. Podczas świąt były to słodkie drożdżowe bułeczki. Zwyczaj ten długo zachował się na wsi.

<sup>36</sup> Duchowe rozmowy wspólnotowe, jakie przeprowadzano w niektórych zakonnych wspólnotach. – Trzeba zwrócić uwagę na szczyptę humoru zawartą w tym sformułowaniu.

<sup>37</sup> List do Pauliny z 10 maja 1877. Teresa miała cztery lata i cztery miesiące.

na swój wiek, poucza nimi Celinę, która jest dwa razy starsza od niej. Pewnego dnia Celina zapytała: «Jak to się dzieje, że dobry Bóg może być w tak małej hostii?» Mała odpowiedziała: «To wcale nie takie dziwne, ponieważ dobry Bóg jest wszechmocny». – «Co to znaczy Wszechmocny?» – «No, to znaczy, że robi On wszystko, co chce!»....»

Pewnego dnia Leonia, sądząc, że jest już za duża, aby bawić się lalką, przysłała do nas obu z koszykiem pełnym sukienek i ślicznych szmatek przeznaczonych do uszycia innych ubranek, na wierzchu leżała jej lalka. – „Proszę, siostrzyczki, powiedziała do nas, *wybierajcie*, daję wam to wszystko.” Celina wyciągnęła rękę i wzięła paczuszkę lamówek, które się jej podobały. Po chwili zastanowienia z kolei ja wyciągnęłam rękę mówiąc: – „*Ja wybieram wszystko!*” i bezceremonialnie zabrałam koszyk; świadkowie tej sceny uznali, że postąpiłam słusznie, nawet Celina nie pomyślała, żeby się uskarżać (zresztą nie brakowało jej zabawek, gdyż jej ojciec chrzestny<sup>38</sup> obsypywał ją prezentami, a Ludwika zawsze znajdowała sposób, aby dostarczyć jej wszystko, czego tylko zapragnęła).

Ten krótki opis mojego dzieciństwa jest streszczeniem całego mojego życia; później, kiedy odkryłam doskonałość, zrozumiałam, że aby zostać *świętą*, trzeba dużo cierpieć, poszukiwać zawsze tego, co najdoskonalsze i zapomnieć o sobie, rozumiałam, że istnieją stopnie doskonałości i że każda dusza [w sposób wolny odpowiada na propozycje Naszego Pana, może zrobić dla Niego mało lub dużo, jednym słowem *wybrać* wśród ofiar, o które On prosi. Wtedy, tak jak w dniach mojego wczesnego dzieciństwa, zawołałam: „Mój Boże, *wybieram wszystko*. Nie chcę być *połowiczną świętą*, nie boję się cierpieć dla ciebie, obawiam się tylko jednej rzeczy, zachowania mojej *woli*, weź ją, gdyż „*wybieram wszystko*”, co Ty chcesz!.....”

A 10v  
↓

<sup>38</sup> Vital Romet (1830-1916), dobry przyjaciel Pana Martin.

Muszę przestać, nie mam ci jeszcze mówić o mojej młodości, ale o małym czteroletnim Skrzacie. Pamiętam sen, który przyśnił mi się mniej więcej w tym wieku i który utrwalił się głęboko w mojej wyobraźni. Pewnej nocy śniło mi się, że wyszłam sama pospacerować po ogrodzie; kiedy doszłam do schodków, po których trzeba było wejść, żeby się tam dostać, zatrzymałam się zdjeta przerażeniem. Przedemną, przy altanie<sup>39</sup> znajdowała się beczka na wapno, a na tej beczce z zaskakującą ruchliwością tańczyły dwa *ohydne* małe *diabełki*, mimo żelazek do prasowania<sup>40</sup>, które miały na nogach: nagle rzuciły na mnie spojrzenie swoich płomiennych oczu i w tym samym momencie, wydając się o wiele bardziej przestraszonymi niż ja, zbiegły z beczki i popędziły ukryć się w bielizniarni, która znajdowała się naprzeciwko. Widząc, że są tak mało odważne, chciałam się dowiedzieć, co będą robiły i zbliżyłam się do okna. Biedne diabełki były tam, biegały po stołach i nie wiedziały co zrobić, żeby uciec przed moim spojrzeniem, czasami zbliżały się do okna, patrząc z niepokojem, czy tam jeszcze jestem, a widząc mnie cały czas, na nowo zaczynały biegać jak desperaci. – Bez wątplenia ten sen nie ma w sobie nic nadzwyczajnego, jednakże sądzę, że Dobry Bóg pozwolił, żebym go zapamiętała, aby mi udowodnić, że dusza w stanie łaski nie powinna obawiać się niczego ze strony demonów, które są tchórzami, zdolnymi do ucieczki przed spojrzeniem dziecka ..... ]

<sup>39</sup> Nie mylić z ogrodem Buissonnets w Lisieux; cały czas jesteśmy w Alençon! „Ogród” domu znajdował się z tyłu i wchodziło się do niego małą, prywatną uliczką o długości trzynastu metrów, między dwiema prywatnymi posesjami: trzeba było „wejść po schodkach”, w sumie czterech, aby dostać się do uliczki, skąd od razu było widać „altanę” w głębi ogrodu. Diabełki widziane we śnie, gdy tylko zdały sobie sprawę, że Teresa je spostrzegła, opuściły „beczkę” przy altanie i przebiegły ogród, żeby schować się w „bielizniarni”, która znajdowała się na parterze przyległego domu (posesji państwa Martin, której okna wychodziły na „ogród”). W swoim śnie Teresa udała się więc w pościg za diabełkami, najpierw w uliczce, następnie w ogrodzie, aż doszła do „okna”, żeby popatrzeć.

<sup>40</sup> [Przyp. tłum. W tamtych czasach używano żelazek na żar lub na tzw. duszę.]

A 11r

↓

Oto jeszcze jeden fragment, który znajduję w listach mamy. Biedna Mamusia przeczuwała już koniec swojego wygnania: „O obie małe nie niepokoję się, obydwie są takie dobre, są to natury wybrane, na pewno będą dobre, ty i Maria będziecie mogły doskonale je wychować. Celina nigdy nie popełnia najmniejszego, dobrowolnego przewinienia. Mała też będzie dobra, nie skłamałaby za żadne skarby świata, ma taki umysł, jakiego nie widziałam u żadnej z was”<sup>41</sup>.

„Pewnego dnia była w sklepie spożywczym z Celiną i Ludwiką, mówiła o swoich praktykach i żywo dyskutowała z Celiną; właścicielka powiedziała do Ludwiki: – Co to wszystko znaczy, kiedy ona się bawi w ogrodzie, cały czas mówi jedynie o praktykach. Pani Gaucherin wychyla głowę przez okno, starając się zrozumieć, co znaczy ta dyskusja o praktykach?.... Ta biedna mała jest naszym szczęściem, będzie dobra, widać już tego załóżki, mówi tylko o dobrym Bogu, za nic nie opuściłaby pacierza. Chciałabym, żebyś widziała, jak recytuje bajeczki, nigdy nie widziałam niczego tak miłego, sama znajduje ton i wyraz, jaki trzeba nadać, a szczególnie, gdy mówi: – Dziecino o jasnej główce, jak sądzisz [zatem], gdzie jest dobry Bóg? I kiedy wypowiada – «Jest tam, wysoko, w błękitnym Niebie», z anielskim wyrazem unosi wzrok ku górze, nieznużenie każemy jej [to] powtarzać, takie to piękne, jest coś tak niebiańskiego w jej spojrzeniu, że jesteśmy tym zachwyceni!.....”<sup>42</sup>

Och, moja Matko! Jakże byłam szczęśliwa w tym wieku, zaczynałam już cieszyć się życiem, cnota miała dla mnie nieodparty urok i wydaje mi się, że miałam takie samo usposobienie, jak mam teraz, ponieważ bardzo już [panowałam nad moimi czynami. – Ach! Jakże szybko minęły słoneczne lata mojego wczesnego dzieciństwa, ale jaki słodki ślad od-

A 11v

↓

<sup>41</sup> List z 22 marca 1877 od pani Martin do Pauliny. Teresa miała cztery lata i prawie trzy miesiące.

<sup>42</sup> List z 4 marca 1877 od pani Martin do Pauliny. Teresa miała cztery lata i dwa miesiące.

cisnęły w mojej duszy! Przypominam sobie szczęśliwe dni, gdy tata zabierał nas do *pawilonu*<sup>43</sup>, najdrobniejsze szczegóły wyryły się w moim sercu..... Szczególnie pamiętam spacer w Niedzielę, kiedy zawsze towarzyszyła nam mama.... Odczuwam jeszcze głębokie i *poetyckie* wrażenia, które rodziły się w mojej duszy na widok pól pszenicy usianych *chabrami* i polnymi kwiatami. Już wtedy kochałam *dalekie przestrzenie*... Przerzeń i olbrzymie świerki, których gałęzie dotykały ziemi, pozostawiały w moim sercu wrażenie podobne do tego, jakie odczuwam jeszcze dzisiaj na widok przyrody... Często podczas długich spacerów spotykaliśmy biedaków i wtedy właśnie Tereska miała obowiązek dawania im jałmużny, z czego była bardzo szczęśliwa, ale również często Tata, uznając, że droga jest zbyt długa dla jego królowej, odprowadzał ją wcześniej niż inne do domu (ku jej wielkiemu niezadowoleniu), wtedy Celina, żeby ją pocieszyć wypełniała stokrotkami swój śliczny koszyczek i po powrocie dawała jej go; lecz niestety! Biedna babunia<sup>44</sup> uważała, że jej wnuczka ma ich za dużo, dlatego też zabierała dużą część z nich dla Najświętszej Maryi Panny..... Nie podobało się to Teresce, ale bardzo się pilnowała, żeby nic nie powiedzieć, gdyż nabrała zwyczaju, żeby nigdy się nie skarżyć; nawet kiedy jej zabierano to, co do niej należało, lub też gdy była niesłusznie oskarżana, wołała milczeć i nie tłumaczyć się, nie było to wcale zasługą z jej strony, tylko naturalną cnotą.... Co za szkoda, że to dobre usposobienie zanikło!.. [Och! naprawdę wszystko na ziemi uśmiechało się do mnie, znajdowałam kwiaty pod stopami za każdym moim krokiem, a mój szczęśliwy charakter również przyczyniał się do tego, że moje życie było przy-

A 12r



<sup>43</sup> Mała posiadłość pana Martin składająca się z ogrodu i sześciokątnej wieżyczki. Pan Martin lubił tam odseparować się w ciszy.

<sup>44</sup> Maria-Anna-*Fanie* Boureau (1800-1883), matka pana Martin. Mieszkała pod nr. 15 przy ulicy Pont-Neuf, ale często przychodziła do państwa Martin. Nie chciała wraz z rodziną pojechać do Lisieux i została powierzona „Rózi”, która była mamką Teresy i mieszkała wtedy w Valframbert, niedaleko Semallé. Umarła tam 8 kwietnia 1883, w wieku 83 lat.

jemne; ale wkrótce miał rozpocząć się nowy okres dla mojej duszy, miałam przejść przez tygiel doświadczenia i cierpieć już w dzieciństwie, abym mogła wcześniej zostać ofiarowana Jezusowi. Tak samo jak wiosenne kwiaty zaczynają wypuszczać kiełki pod śniegiem i rozkwitają w pierwszych promieniach Słońca, tak kwiatusek, którego wspomnienia spisuję, musiał przejść przez zimę doświadczeń .....

Wszystkie szczegóły choroby naszej kochanej matki są jeszcze żywe w moim sercu, szczególnie dobrze pamiętam ostatnie tygodnie, które spędziła na ziemi; byłyśmy razem z Celiną jak dwie biedne wygnanki, codziennie rano Pani Leriche<sup>45</sup> przychodziła po nas i spędzałyśmy u niej dzień. Pewnego dnia nie miałyśmy czasu, żeby przed wyjściem odmówić pacierz i podczas drogi Celina powiedziała do mnie cichutko: „Czy trzeba powiedzieć, że nie odmówiliśmy naszego pacierza?..” – „Och! Tak” odpowiedziałam jej; więc bardzo nieśmiało powiedziała o tym Pani Leriche, a ta nam odpowiedziała – „No dobrze, moje dziewczynki, odmówicie go”, a potem wyszła, zostawiając nas obie w dużym pokoju.... Wtedy Celina popatrzyła na mnie i powiedziałyśmy: „Ach! to nie tak jak Mama... zawsze pomagała nam odmawiać pacierz!...” Kiedy bawiłyśmy się z dziećmi, myśl o naszej kochanej Matce nas nie opuszczała, raz kiedy Celina dostała piękną brzoskwinię, nachyliła się do mnie i powiedziała cicho: „Nie zjemy jej, dam ją Mamie”. Niestety! Biedna Mamusia była już zbyt chora, żeby jeść owoce tej ziemi, miała *nasyć się* dopiero w Niebie *chwałą* Boga i *pić* z Jezusem *tajemnicze wino*, o którym mówił na swojej Ostatniej Wieczerzy, zapowiadając, że będzie się nim z nami dzielił w królestwie swojego Ojca<sup>1</sup>.

Mt 26,29

Wzruszająca ceremonia ostatniego namaszczenia również wyrzyła się w mojej duszy, widzę jeszcze miejsce, które

---

<sup>45</sup> Małżonka Adolfa Leriche, jedynego siostrzeńca pana Martin; to państwu Leriche zostawił pracownię zegarmistrzowsko-jubilerską pod nr. 15 przy ul. Pont-Neuf.



zajmowałam obok Celiny, wszystkie [pięć] stałyśmy [według wieku i też był tam biedny Tatuś, który łkał....

A 12v  
↓

W dzień odejścia Mamy lub następnego dnia wziął mnie na ręce, mówiąc: – „Chodź ucałować ostatni raz twoją biedną Mamusię”. A ja, nic nie mówiąc, zbliżyłam usta do czoła mojej ukochanej Matki..... Nie pamiętam, żebym dużo płakała, nikomu nie mówiłam o głębokich uczuciach, które odczuwałam..... Patrzyłam i słuchałam w milczeniu..... nikt nie miał czasu, żeby się mną zajmować, dlatego też dobrze widziałam rzeczy, które chciano by przede mną ukryć; raz znalazłam się naprzeciw wieka trumny... przez dłuższą chwilę przyglądałam mu się, nigdy czegoś takiego nie widziałam, a jednak rozumiałam..... byłam tak mała, że mimo niskiego wzrostu Mamy, byłam zmuszona *podnieść* głowę, żeby zobaczyć to, co było na górze i wydawało mi się to bardzo *duże*..... i bardzo *smutne*..... Piętnaście lat później znalazłam się przed inną trumną, Matki Genowefy<sup>46</sup>, była tej samej wielkości co trumna mamy i poczułam się znowu jak w dniach mojego dzieciństwa!.... Opadły mnie wszystkie moje wspomnienia, była to ta sama mała Tereska, która przyglądała się, ale już *urosla* i trumna wydawała jej się *mała*, nie musiała już *podnosić* głowy, żeby ją widzieć, już nie *podnosiła* jej również, żeby kontemplować *Niebo*, które wydawało jej się bardzo *radosne*, gdyż wszystkie te doświadczenia już się skończyły i zima jej duszy minęła!.....

Pnp 2,11

W dniu, w którym Kościół pobłogosławił ciało naszej Mamusi w Niebie<sup>47</sup>, dobry Bóg zechciał dać mi inną na ziemi i chciał, żebym ją samodzielnie wybrała. Byłyśmy razem

<sup>46</sup> Matka Genowefa od św. Teresy (Claire Bertrand, 1805-1891), wstąpiła do karmelu w Poitiers i w 1838 roku, jako podprzeorysza była współfundatorką karmelu w Lisieux. Pięć razy była przeoryszą tego karmelu i umarła w tym samym pokoju i w tym samym łóżku, w którym sześć lat później umrze Teresa.

<sup>47</sup> Pani Martin zmarła 28 sierpnia 1877, została pochowana na cmentarzu Notre-Dame w Alençon, po uroczystości pogrzebowej w kościele parafialnym 29 sierpnia.

wszystkie pięć, patrząc na siebie ze smutkiem, Ludwika też tam była i widząc Celinę i mnie, powiedziała: „Biedne małe, nie macie już Matki!...” Wtedy Celina rzuciła się w ramiona Marii, mówiąc – „No cóż, teraz ty będziesz Mamą”. Byłam przyzwyczajona robić [to, co ona, jednakże obróciłam się do ciebie, moja Matko, i jak gdyby już przyszłość rozdarła swoją zasłonę, rzuciłam się w twoje ramiona, wołając: „No cóż, dla mnie Mamą będzie Paulina!..... ..”

A 13r

↓